



GŁOS RADOMSZCZANSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

PONIEDZIAŁEK 15 MARCA 1948 ROKU.

Nr. 73 (1001)

Wł. Gomułka-Wiesław

Sekretarz generalny KC PPR

Polska Partia Robotnicza kroczy pod sztandarem nauki



Artykuł poniższy został napisany przez tow. Wiesława dla „Biuletynu szkoleniowego” — jednodniówki, wydanej przez Śląsko-dąbrowski Komitet Wojewódzki PPR.

Polska Partia Robotnicza, to partia budowniczych nowego życia, nowej Polski. Dążenie do zbudowania lepszego życia i lepszego Polski przewodzi wszystkim poczynaniom i całej działalności naszej partii. W budownictwie nowego, lepszego życia decydującą rolę odgrywa POZIOM ŚWIADOMOŚCI KLASOWEJ członków Partii, a zwłaszcza centralne miejsce zajmuje stopień świadomości i zakres wiedzy aktywno partyjnego wszystkich ogniw organizacyjnych Partii, począwszy od Komitetu Centralnego, a skończywszy na dziesiątkach kół partyjnych. Dlatego to świadomość klasowa i zakres wiedzy członków Partii posiadają decydujące znaczenie w tym zagadnieniu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, że budowane przez nas nowe życie jest lepsze TYLKO DLA LUDZI PRACY, TYLKO DLA TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ Z PRACY WŁASNEJ, a nie cudzej. Wszyscy, którzy do niedawna jeszcze żyli, lub dzisiaj jeszcze żyją z EKSPLOATACJI PRACY, Z WYZYSKU CZŁOWIEKA PRACY, LUB Z RÓŻNORODNYCH SPEKULACJI, nie są bynajmniej zwolennikami nowej Polski, lecz jej zaciętymi przeciwnikami i wrogami.

Wniosek z tego prosty: BUDOWNICTWO NOWEGO ŻYCIA ODBYWAĆ SIĘ MUSI W WALCE, MUSI MU TOWARZYSZYĆ WALKA KLASOWA, WALKA MIĘDZY ŚWIATEM PRACY, A ŚWIATEM KAPITAŁISTYCZNYM EKSPLOATATORÓW I WYZYSKIWCZY, ORAZ ICH POMOCNIKÓW.

W tych warunkach partia budowniczych nowej Polski, jaką jest Polska Partia Robotnicza, spełniać może swoje zadania tylko jako PARTIA WALKI o nową Polskę, jako KIEROWNIK POLITYCZNY klasy robotniczej i mas pracujących w walce przeciwko siłom wstecznym i reakcyjnym, które hamują budownictwo nowego życia i stawiają sobie za cel przywrócenie kapitalistyczno-obszarniczych stosunków społecznych. Budownictwo nowej Polski oznacza więc równocześnie walkę z jej wrogami. A pojęcie walki jest bardzo rozciągnięte, szerokie i obejmuje wszystkie dziedziny życia. Jednym z najbardziej ważnych odłamków walki o nową Polskę jest dziedzina ideologiczna, dziedzina pojęć i wyobrażeń

ludzkich o stosunkach społecznych i ich rozwoju. Świadomość klasowa robotników, chłopów i wszystkich innych ludzi żyjących z własnej pracy stanowi ich niepokonaną broń w walce z wrogiem klasowym i jest najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego. W ten niezwykły oręż budowniczy, jakim jest świadomość klasowa, winien być uzbrojony każdy człowiek pracy, a szczególnie każdy peperowiec.

Władza ludowa w Polsce przez akty ustawodawcze wywłaszczyła obszarników i unarodowiła wszystkie poważniejsze ogniw życia gospodarczego, tworząc w ten sposób ekonomiczną podstawę dla zbudowania nowych, sprawiedliwych stosunków społecznych. Ale żadnym aktem ustawodawczym nie można zlikwidować od razu pojęć ludzkich, wypaczonych przez stary ustroj społeczny, żadnym dekretem państwowym nie można dokonać przeobrażeń w świadomości milionowych rzesz ludzi pracy. A równocześnie REWOLUCJA UMYSŁOWA T. J. ROZBICIE STAREJ BURŻUAZYJNEJ MACHINY POJĘĆ NA ŚWIAT I ŻYCIE STANOWI PODSTAWOWY WARUNEK SZYBKIEGO KROCZENIA NAPRZÓD PO DRODZE ROZWOJU GOSPODARCZEGO, SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO.

Zagadnienie przebudowy światopoglądu szerokich rzesz pracujących przez pogłębienie ich świadomości klasowej wiąże się jak najściślej z podniesieniem ideologicznego poziomu naszej Partii. Sprawę tę postawiło w całej rozciągłości kwietniowe plenum Komitetu Centralnego. Każdy peperowiec winien się wyróżniać od członka każdej innej partii i od bezpartyjnego przede wszystkim wyższym poziomem świadomości klasowej, głębszym i szerszym zasięgiem wiadomości z różnych dziedzin nauki, a zwłaszcza dziedziny ekonomii politycznej i historii własnego narodu i własnej klasy. A każdy aktywista peperowski, każdy kierownik terenowej organizacji partyjnej winien być nauczycielem partyjnym i społecznym, winien posiadać taki zasób wiedzy, aby mógł każdego człowieka pracy wychować na ŚWIADOMEGO budowniczego nowego życia i nowej Polski.

Wymagany poziom mogą osiągnąć peperowcy tylko na drodze długotrwałej, systematycznej i upartej nauki. Nie wszyscy mogą przejść przez szkoły partyjne, lecz wszyscy mogą i powinni się uczyć.

KSIĄŻKA I BROSZURA, OPRÓCZ DZIENNIKA CZY TYGODNIKA PARTYJNEGO STAĆ SIĘ WINNY NIEOD-

STĘPNYM TOWARZYSZEM KAŻDEGO CZŁONKA PARTII.

Kursy korespondencyjne, dostępne dla tysięcy peperowców na terenie każdego województwa bez odrywania ich od pracy zawodowej, są dobrą formą masowego samokształcenia członków Partii. Należy je wprowadzić jako STAŁY system pracy ideologiczno-wychowawczej w każdej organizacji partyjnej i kroki, jakie na tej drodze zrobiła organizacja partyjna województwa śląsko-dąbrowskiego są dobrą zapowiedzią na przyszłość i godnym do naśladowania wzorem dla innych organizacji partyjnych.

Każdy peperowiec winien pamiętać, że budować nową Polskę i nowe życie można najskuteczniej i najłatwiej wówczas, gdy on sam, a wraz z nim setki tysięcy członków Partii będą się uczyć, będą pomnażać codziennie zasady swojej wiedzy i przenosić ją do świadomości milionów ludzi pracy w mieście i na wsi.

Naszą drogę ku lepszemu przyszłości wyznaczają, jak słupy granitowe, trzy podstawowe hasła: PRACA, WALKA i NAUKA. Hasła tych nie można od siebie rozdzielić. Stanowią one zwartą całość. Im lepiej i wydatniej będziemy pracować, tym skuteczniej będziemy walczyć ze wszystkimi wrogami Polski Ludowej, tym większe możliwości stworzymy dla odrodzonej Ojczyzny. Im głębiej przyswoimy sobie naukę o prawach, rządzących rozwojem społecznym, tym owocniejsza będzie nasza walka z reakcją i głębokimi dziś jeszcze pozostałościami kapitalizmu. Partia budowniczych nowego życia i nowej Polski, kierownik klasy robotniczej i mas ludowych — Polska Partia Robotnicza, kroczy pod sztandarem nauki. Uczyć się — to jedno z najważniejszych zadań każdego peperowca.

WŁ. GOMUŁKA

Ulgi podatkowe dla przodowników pracy

WARSZAWA (PAP) — Komisja Centralna Związków Zawodowych uzyskała w porozumieniu z Min. Skarbu obniżenie skali podatku od wynagrodzeń stosownie do potrzeb współzawodnictwa pracy. Obniżka podatku obejmie przede wszystkim przodujących pracowników, których zarobek w wyniku wysokiego przekroczenia normy produkcyjnej, kilkakrotnie przekracza płacę podstawową wraz ze stałymi dodatkami.

Ulgi podatkowe obowiązywać będą wstecz od stycznia roku bieżącego. Zarządzenie szczegółowe jest opracowywane przez Ministerstwo Skarbu.

W ten sposób — obietnica tow. Wiesława, dana przed niedawnym czasem przodownikom przemysłu włókienniczego z Łodzi — zostanie zrealizowana.

„GŁOS LUDU” -- Organ K.C. P.P.R. łączy się sercem z nami

Przyjmijcie od nas tow. Redaktorze i Pracownicy „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienie z okazji wydania przez Was jubileuszowego numeru Waszego pisma.

„Głos Robotniczy” — pismo naszej Partii — zdobył sobie dzięki Waszej ofiarnej pracy — serca całej robotniczej Łodzi. „Głos Robotni-

czy”, jest teraz jednym z najlepszych pism polskich. Wasza rzetelna obsługa informacyjna, Wasze słowo, Wasza walka o lepsze Jutro Polski, o podniesienie produkcji, kultury i bytu ludzi pracy, popularyzowanie przez Was przodowników pracy, dźwigających wwyż nasz kraj, — wszystko to sprawiło, że „Głos Robotniczy” stał się potężnym orężem Polskiej Partii Robotniczej, że stał się pismem wszystkich ludzi, którym na sercu leży dobro Polski Ludowej.

Fakt, że z 15-tu tysiąc egzemplarzy jakie wydaliście w pierwszym dniu Waszej pracy podnieśliście nakład Waszego pisma znacznie powyżej 100 tysięcy — to świadectwo zaufania jakim Was darzy Łódzki Świat Pracy. Dziś, w dniu Waszego Święta, jesteśmy sercem z Wami.

Cieszymy się Waszym sukcesem, sukcesem Partii, życzymy Wam dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów.

Zespół Redakcyjny i Administracyjny „GŁOSU LUDU”

„Kurier Popularny” -- „Głosowi Robotniczemu”

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” w Łodzi na ręce Naczelnego Redaktora Tow. Uzdafskiego.

Droży Towarzysze Pozwalam sobie w imieniu zespołu redakcyjnego „Kuriera Popularnego” i moim własnym przesłać Wam najgorętsze, serdeczne, proletariackie życzenia z okazji wydania tysięcznego numeru Waszego pisma, rewolucyjnej trybuny walki o najistotniejsze interesy polskiego proletariatu miast i wsi.

Jesteśmy świadomi Waszego wielkiego wkładu w dzieło budowy zębów Odrodzonej Rzeczypospolitej, patrzymy na Wasz trud i wysiłek wieńczony coraz większymi i mocniejszymi szeregami polskiej klasy robotniczej, podnoszącej swój poziom ideowy, dźwigającej swą pracą z ruin nasze życie gospodarcze, trwającej niezmiennie i z entuzjazmem na froncie pracy o przyszłość naszego kraju i dobrobyt pracującego człowieka.

My, dziennikarze socjalistyczni, walczący piórem i słowem o zwycięstwo naszej WSPÓLNEJ IDEI, razem z Wami, we wszystkich okolicznościach, w imię tych samych celów, dla dobra tej samej Sprawy, potrafimy ocenić Wasz codzienny wysiłek i ogrom pracy, jaką macie za sobą. Wiemy, ile jeszcze przed nami jest do zrobienia, zdajemy sobie sprawę, ile to pochłonąć musi naszej wspólnej ener-

gii, siły i woli. Pogłębiająca się świadomość klasy robotniczej, coraz trwałsza postawa jednolitej myśli i czynu polskiego ludu pracującego i zbliżenie ideologiczne całego obozu marksistowskiego są najlepszą gwarancją ostatecznego zwycięstwa ideałów, w imię których Wy i my wspólnie walczymy.

Dlatego przyjmijcie gorące życzenia od swoich najbliższych towarzyszy pracy i walki życzenia dalszej owocnej pracy w służbie marksizmu którego każdy robotniczy dziennikarz jest najgorętszym szermierzem.

ARTUR KARACZEWSKI

Z okazji wydania

1000-nego NUMERU „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

dziś, w dniu 14-go marca r. b. o godz. 10,30 w sali Teatru „TUR” przy ul. 11-go Listopada 21 odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

W części artystycznej wezmą udział: pp.: Andrzejewska, H. Bielińska, Dymśka, Dziewoński, Hanusz, Jankowski, Łuczak, Pawłowski, Sykułska, duet taneczny Dziewiecka—Radek, duet taneczny Sutt.

Conférencjer: Kazimierz Rudzki.

Przy fortepianach: Franciszka Leszczyńska i Waldemar Pinder. Orkiestra Elektroni Łódzkiej.

Odbudowa Niemiec zachodnich i upośledzenie Francji

Jacques Duclos piętnuje służalczą politykę zagraniczną Bluma - Schumana

PARYŻ PAP. — Zabierając głos w dyskusji nad polityką zagraniczną rządu, przewodniczący frakcji parlamentarnej francuskiej partii komunistycznej Jacques Duclos ostro skrytykował przemówienie ministra Bidault, który starał się usprawiedliwić politykę zagraniczną rządu Schumana.

Omawiając politykę rządu francuskiego w stosunku do Niemiec, Duclos podkreślił, że polityka ta naraziła Francję na poważne niebezpieczeństwo. Widać wyraźnie, jaka rola przypadnie zachodniej części Niemiec w tzw. planie Marshalla. Kredyty przewidziane dla Niemiec w ramach tego planu wynoszą 1.600 milionów dolarów, a kredyty dla Francji 1.090 milionów dolarów. Poza tym Niemcy zachodnie zostaną dopuszczone do udziału w kon-

rencji 16-tu, gdyż Stany Zjednoczone dążą do odbudowania potencjału wojennego Niemiec. „Rząd francuski — oświadczył Duclos — broni po prostu interesów państw kapitalistycznych, kierując się nienawiścią do socja-

lizmu i do klasy robotniczej. Obecny rząd francuski cieszy się poparciem zwolenników kolaborantów Petaina wewnątrz kraju i b. hitlerowców oraz neofaszystów zagranicznych

Uroczysty pogrzeb Jana Masaryka

PRAGA (PAP) — Po południu 13 marca Praga złożyła pośmiertny hołd Janowi Masarykowi, żegnając jego śmiertelne szczątki.

W Panteonie Muzeum Narodowego wygłosił nad trumną przemówienie pożegnalne premier Gottwald. Następnie samochodem ciężarowym odwieziono trumnę do miejscowości Lany, gdzie znajduje się grób rodzinny Masaryków.

Droga, prowadząca do miejscowości Lany, była widownią wrzuszającego hołdu dla Jana Masaryka ze strony dziesiątków tysięcy ludzi, zgromadzonych tam w chwili, gdy przybywał z Pragi kondukt pogrzebowy z jego śmiertelnymi szczątkami.

Pochód żałobny przybył na mały cmentarz miejscowy o godzinie 18.50 wieczorem. Kończąc uroczystość żałobną odbyła się w obecności rodziny i grupy osobistości oficjalnych. Nad grobem przemówił wiceminister spraw zagranicznych, dr Clementis, następnie kazanie żałobne wygłosił ksiądz Frantisek Urbanek, który w swoim czasie oddał ostatnią posługę religijną prezydentowi Tomaszowi Masarykowi, jego żonie i jego synowi Herbertowi. Wreszcie odegrano hymn a pani Benesz, członkowie rodziny Masaryka i przedstawiciele rządu rzucili kwiaty do grobu. Trumna ze zwłokami Jana Masaryka spoczęła obok trumny z prochami jego wielkiego ojca, Tomasza Masaryka.

Walki na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, PAP. — Agencja Tass donosi z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe rozpoczęły koncentryczny atak na miasto Lo-Yan, ważny punkt oporu wojsk kuomintangu w zachodniej części prowincji Honan. Członkowie armii ludowej znajdują się już w pobliżu dworca i lotniska Lo-Yan.

Dziennik chiński „Takun Pao” donosi, że w wyzwolonych częściach Mandżurii oraz prowincji Szantung, Szansi i Su-Yuan dowództwo chińskich wojsk ludowych zwolniło około 2.500 żołnierzy i oficerów armii Czang-Kai-Szeka, wziętych do niewoli. Około 100 oficerów zwolnionych wstąpiło ochotniczo w szeregi chińskiej armii ludowej.

Obywatelska komisja śledcza we Francji

badająca sprawę katowania obywateli polskich przez policję francuską

PARYŻ (PAP) — Dzienniki donoszą, że powołana została obywatelska komisja śledcza dla zbadania sprawy znęcania się policji francuskiej nad obywatelami polskimi. W skład komisji wchodzi m.in.: pastor Roser, ksiądz Tokarski, adwokat Couty, profesor medycyny Chevalier, tłumacz przysięgły oraz przedstawiciel prasy.

Komisja śledcza udała się do miejscowości, położonej w pobliżu Metz, w której prze-

bywają zwolnieni niedawno obywatele polscy. Dzienniki „Ce Soir” i „Le Monde” podały sprawozdania swych korespondentów specjalnych, towarzyszących komisji śledczej. „Ce Soir” przytacza pytania, jakie policja stawiała aresztowanemu Polakom podczas przesłuchania. Aresztowanych indagowano w sprawie ich stosunku do planu Marshalla i zapytywano, dlaczego nie wstępują do ugrupowań, popierających Mikolajczyka i Andersa. „Czy jest rzeczą dopuszczalną — pisze korespondent „Ce Soir” — aby cudzoziemcy, przebywający od długich lat we Francji, uczestnicy ruchu oporu — stali się obecnie ofiarami manewrów i machinacji politycznych?”

„Ce Soir” podaje m.in., że Józef Jurczak w zeznaniach swych, złożonych przed komisją śledczą oświadczył: „Przebywam we Francji od 11 lat. Byłem aresztowany przez gestapowców podczas okupacji, lecz nie doznałem takich katuz, jak przy ostatnich badaniach. Pierwszą noc przesiedziałem przykuty do krzesła. Całą drugą noc spędzoną w areszcie, musiałem stać przywiązany do drzwi. W czasie przesłuchiwania rozbitano mnie i bito. Raz kazano mi uklęknąć przed biurkiem i przez mnie więcej kwadrans świecono mi wprost w oczy silnym reflektorem. Gdy zamykałem oczy, agenci rzucili się na mnie i bili. Po tym „przesłuchaniu” byłem zupełnie oślepiony”.

Dnia 14-go marca 1948 r. o godz. 12-tej w poł. odbędzie się pogrzeb zmarłego tragiczną śmiercią

s. t. p.

Feliksa Kawczyńskiego

Kierownika Oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Zgierzu

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy szpitala Sw. Jana, w Łodzi, Wólczańska 195 na Cmentarz w Radogoszczu.

RADA ZAKŁADOWA

POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W ŁODZI

845-k

s. t. p.

Dnia 8-go marca b. r. zmarł śmiercią tragiczną

WŁADYSŁAW PLEWA

PRACOWNIK ŁZPMR ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH ST. WEIGT
W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika,
Pogrzeb odbył się dnia 13-go marca 1948 r.

1829-k

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Załoga
ZAKŁ. PRZEM. ST. WEIGT

LEONID SOŁOWIEW PRZYGODY NASREDINA PRZEKŁAD: ZOFII BEYLIN

Zmarł cały, lecz nagle z oczu jego posypały się iskry, a twarz jego ciężko opalił dźwięczny policzek. Cofnął się, zakrywając się na wszelki wypadek łokciem. Giuldżan wstała, oddech jej stawał się ciężki od gniewu.

— Zdaje się słyzałem dźwięk policzka — łagodnie powiedział Chodża Nasredin. I po co zaraz bić, kiedy można powiedzieć słowami?

— Słowami! — przerwała mu Giuldżan. Mało tego, że zapomniałam o wstydzicie i odkryłam przed tobą twarz, to jeszcze wyciągasz swoje długie ręce gdzie nie należy?

— A któż to określił, gdzie należy, a gdzie nie należy wyciągać ręk? — odpowiedział Chodża Nasredin kompletnie zmieszany. — Gdybyś czytała księgi najmądrzejszego ibn-Tufejla...

— Dzięki Bogu — odpowiedziała za-

palczywie. — Dzięki Bogu, że nie czytałam tych rozpustnych księzek, a pilnuję honoru swego, tak jak to czyni każda porządna dziewczyna!

Odwróciła się i odeszła; zaskrzypiały schody pod jej lekkimi stopami i wkrótce w szparach okiennic, odgrajających balkon zapaliło się światło.

— Obrzujęm ją — rozmyślał Chodża Nasredin. — Jak mogłem popełnić taki błąd? Ale nie szkodzi, za to teraz znam jej charakter. Jeśli wymierzyła mi policzek, to znaczy, że i innemu nie oszczędzi go w podobnym wypadku i będzie wierną żoną. Zgadza się do ślubu otrzucić od niej jeszcze dziesięć razy po dziesięć policzek, żebym tylko był pewien, że po ślubie Giuldżan będzie także szczerze rozdzielać policzki innym!

Podszedł na palcach do balkonu i za-

wołał cichym głosem:

— Giuldżan!

Dziewczyna nie odpowiedziała.

— Giuldżan!

Lecz pachnąca ciemność milczała. Chodża Nasredin zasmucił się. Zniżając głos, aby nie obudzić stępcę zaśpiewał:

Rzęsami swymi ukradłaś moje serce
Mnie potępiasz, a sama kradniesz rzęsami
I żądasz jeszcze zapłaty za to,
żeś skradła moje serce...

O dziwy! O cudal! Gdzież to widzieli...
Kiedy i kto płaci złodziejom.
Podaruj mi dwa albo trzy pocałunki
Nie, tego mi mało!
Gdyż są pocałunki podobne do gorzkiej

wody:
Im więcej pijesz, tym większe masz
pragnienie
Zamknęłaś przede mną swoje drzwi —
Niech zatem lepiej krew moja na ziemię
spłyń!

Gdzie znajdę teraz sen i zapomnienie
Być może tego mnie nauczysz ty
— Oto jaki jest mój smutek po twóich
oczach,
które ciskają strzały!
Oto jaki jest mój smutek po twoich
spłotach,
wonych jak muszkat.



— Gdy wyszliśmy wieczorem do ogrodu,
to księżyc zawstydzony się swojej
małości
skrył się w chmury
zamilkł płaki i wiatr ścichł
A myśmy stali — wielcy, sławni,
niezwyciężeni
podobni do słońca i potężni.

Kronika m. Radomska

Poniedziałek, 15 marca 1948 r.
Dziś: Klemensa:

Telefony

- 12 — „Głos Radomszczański”.
- 12 — R. S. W. „Prasa”.
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO.
- 10 — Straż Pożarna
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji

„Głosu Radomszczańskiego”

Radomsko, ul. Reymonta nr 29.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.

Ceny ogłoszeń

W GŁOSIE RADOMSZCZAŃSKIM

za tekstem Nekt. Drobne

do 70 mm	30	25	25 zł za wy
od 71—120 mm	45	40	raz Poszuk.
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	

Wyścig pracy w rolnictwie w powiecie radomszczańskim

Rolnicy gminy i miasta Koniecpola, na odbytym zebraniu po przedstawieniu im projektu wyścigu pracy w rolnictwie, zreferowane go przez Inspektora i prezesa Powiatowej Samopomocy Chłopskiej w Radomsku ob.

Szotę Władysława i po szczegółowej dyskusji postanowili jednogłośnie: 1. Przystąpić do współzawodnictwa w podniesieniu produkcji rolnej i dobrobytu wsi. 2. Werbować do współzawodnictwa w podniesieniu produkcji

Zieloną. 3. Dołożyć wszelkich starań dla uzyskania jak najlepszych wyników.

W gminie Garnek również odbyło się ogólne zebranie rolników, którzy po ożywionej dyskusji jednogłośnie powzięli rezolucję, że dołożą wszelkich starań przy podniesieniu wydajności ich gospodarstw.

Rolnicy gminy Garnek za pośrednictwem „Głosu Radomszczańskiego” wzywają do wspólzawodnictwa Gminę Konary.

Na Zjeździe Gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej odbytym w Kruszynie koła Radomska rolnicy po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez przedstawicieli Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej i po obszernej dyskusji postanowili przystąpić do współzawodnictwa w rolnictwie celem podniesienia dobrobytu naszych wsi i Państwa.

Rolnicy gminy Kruszyna wzywają za pośrednictwem „Głosu Radomszczańskiego” do współzawodnictwa rolników gminy Rzeki (d)

Kronika milicyjna

DZIECKO WYPADŁO Z POCIĄGU

Na dworcu kolejowym w Kłomnicach w czasie wysiadania z pociągu osobowego upadł na peron 7-letni Kazimierz Baś, zamieszkały w Częstochowie, doznając złamania lewej ręki i obojczyka.

POŻAR PAŁACU

W nocy około godziny 3-ej we wsi Chełmo, gminy Masłowice, powiat Radomsko w pałacu państwowego majątku Chełmo z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, skutkiem czego spłonął doszczętnie strych i całe pierwsze piętro. Dzięki energicznej akcji Straży Ogniowej z Radomska, Chełma i Zrejeczyc pożar zdłano zlokalizować.

NAPAD NA SPÓŁDZIELNIĘ

W dniu 8 marca br. we wsi Kletnia, gm. Dobryzycze koło Radomska nieznanymi osobnikami uzbrojonymi w broń palną dokonano napadu na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej. Po sterroryzowaniu ekspedientki zrabował 10.000 zł, gotówką, 300 szt. papierosów i towary tekstylne na łączną sumę około 50.000 zł.

ZRABOWAŁ KOSZULĘ

We wsi Brudzie koło Radomska nieznanymi osobnikami uzbrojonymi w broń palną wtargnął do mieszkania ob. T. Bolesława, któremu zrabował 1 koszulę. Po dokonaniu rabunku sprawca zbiegł. (d)

KATASTROFA SAMOCHODOWA

W dniu 11 marca b. r. we wsi Chorzenie, gm. Rzeki koło Radomska na autostradzie wydarzyła się katastrofa samochodowa. Dwa samochody osobowe jadące z przeciwnych kierunków, w czasie wymijania furmanki wpadły w pełnym biegu na siebie. Na skutek zderzenia oba wozy uległy poważnym uszkodzeniom. W jednym z samochodów została zabita na miejscu ob. Kusakowa Józefa, lat 42, zam. we wsi Rzerozinie, gm. Pencina, pow. Bochnia, która siedziała z kierowcą wozu, ob. Gronowskim Franciszkiem, zamieszkałym w Krakowie.

NAPAD RABUNKOWY

W piątek na szosie koło Brzeźnicy nieznanymi sprawcami dokonano napadu rabunkowego na ob. Morgę Stanisława, zamieszkałego w Łączkach, któremu zrabował 1800 złotych gotówką.

WYPADEK NA SZOSIE

Koło fabryki Witego w Radomsku wydarzył się wypadek samochodowy. Ob. Jaworski Mikołaj, zamieszkały w Katowicach, ul. Moniuszki 12, jadąc z Krakowa do Warszawy najechał na wóz parokrotny powodując uszkodzenie samochodu.

CZYTAJCIE „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI”!

Z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej

Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku przewodniczący ob. Skubisz Józef przedstawił zebraniemu sprawozdanie z działalności prezydium Powiatowej Rady Narodowej za okres jednego miesiąca. Prezydium od 27 stycznia 1948 r. odbyło 2 posiedzenia. Dopilnowało wykonania spisów w gminach gospodarzy potrzebujących pomocy sąsiedzkiej. Brało udział przy reorganizacji Rad Gminnych przez wprowadzenie radnych uspołecznionych, usprawnieniu sprawozdawczości, uaktywnieniu Komisji gminnych, przy zatwierdzeniu budżetu powiatowego w Łodzi.

W planie pracy na bieżący miesiąc przewiduje się przeorganizowanie pozostałych Rad Gminnych, roztoczenie opieki nad rozpoczętym w Radomsku kursem samorządowym pracowników gminnych oraz wzięcie udziału w dopilnowaniu pomocy sąsiedzkiej w nadchodzącym okresie wiosennym.

Metryki szkolne

Na posiedzeniu Komisji Oświatowej w Radomsku, na której byli obecni wszyscy kierownicy publicznych szkół powszechnych, Prezes Komisji, a równocześnie Prezes Miejskiej Rady Narodowej ob. Mikołaj Kirkiewicz, podał do wiadomości, że w najbliższym czasie będą zaprowadzone metryki szkolne. Do prowadzenia metryk szkolnych

zostanie zaangażowany specjalny urządnik na etacie Zarządu Miejskiego. Metryki te będą zaprowadzone w celu roz powszechnienia nauczania.

Metryki te będą pewnego rodzaju sprawdzianem, czy cała młodzież podporządkowana jest obowiązkowi uczęszczania do szkół.

Wiadomości z ZSRR

W roku ubiegłym przeciętna dziennych załadowań w kolejnictwie radzieckim wzrosła w porównaniu z 1946 rokiem o 10 procent. Kolejarze okręgu donieckiego powiększyli ilość załadowań w ub. roku o 16,8 proc. w porównaniu z rokiem 1946, a kolejarze Uralu i Syberii powiększyli przeciętną ilość załadowań w porównaniu z 1940 r. o 2.324 wagony, natomiast wyładowali więcej o 3.145 wagonów.

Według danych Ministerstwa Przemysłu Węglowego, lutowy plan wydobywania węgla wykonany został w zachodnich okręgach ZSRR w 102,2 proc., na wschodnich zaś terenach — w 101,7.

Rejonizacja sprzedaży towarów włókienniczych

W celu dalszego usprawnienia sprzedaży towarów włókienniczych Centrala Tekstylna przeprowadza obecnie rejonizację zbytu. Rejonizację przeprowadzono w ten sposób, że każdy z odbiorców zaopatrywać się będzie w towary włókiennicze w hurtowni lub podhurtowni Centrali Tekstylniej, położonej najbliżej jego miejsca zamieszkania.

Rejonizacja przyczyni się w poważnym stopniu do usprawnienia obiegu

towarowego i do likwidacji nadmiernej liczby magazynów poszczególnych central gospodarczych i instytucji.

Sieć dystrybucyjna Centrali Tekstylniej, obejmująca obecnie około 120 placówek sprzedaży, wyręczy całkowicie wielotorowe aparaty rozdzielcze i rozprowadzi towary włókiennicze do miejsc przeznaczenia o wiele szybciej, przy znacznej oszczędności kosztów administracyjnych i transportowych. Or-

ganizacja tego rodzaju pozwoli również na znaczne oszczędności w zakresie środków transportowych. Bezpośredni kontakt z terenem pozwoli również na przeprowadzenie szczegółowej analizy potrzeb rynkowych i na dostosowanie produkcji do rzeczywistego zapotrzebowania.

Lekarstwa stanieją

Od 15 marca nastąpi dalsza częściowa obniżka cennika aptekarskiego.

Eter stanie się o 16 proc., gliceryna o 35 proc., wazelina angielska o 30 proc., bardzo znacznie stanie się również sól gorzka.

Przewiduje się również obniżenie cen na szereg chemikaliów wchodzących w skład powszechnie używanych lekarstw

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

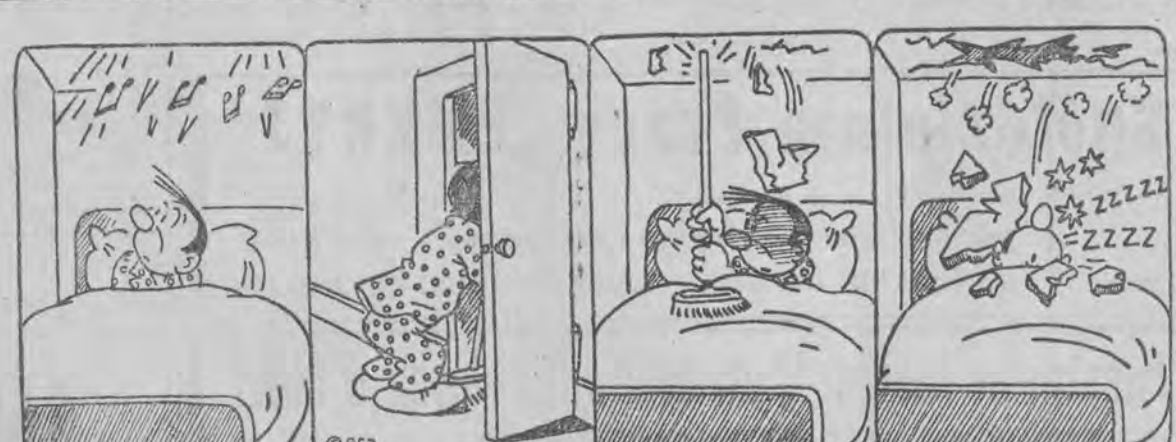


Miejski Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Radomsku zawiadamia, że dnia 18-go marca b.r. o godz. 4-ej po południu odbędzie się zebranie koła PPR w firmie „Wünsche” (d)

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książkę ewidencji nowowytrobionych wag firmy F. Bartnik w Gidlach. 59-K

Przygody
Jasia
Wierciniety



D 024280 Kto tam gra? Zrobimy coś! Przestać! Sufit też!

Z życia Partii

WSPÓLNE ZEBRANIE SZÓSTEK PPR I PPS SRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

W poniedziałek, 15. III, o godz. 16-tej w dzielnicę PPS przy ul. Narutowicza 28 odbędzie się wspólne zebranie szóstek PPR i PPS dzielnicę Śródmiejskiej-Lewej.

UWAGA, SEKRETARZE SRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

We wtorek, 16. III, o godz. 16-tej odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół Śródmiejskiej-Lewej. Obecność obowiązkowa.

ODSLONIĘCIE SZTANDARÓW PPR I PPS W PZPW Nr 4

Dziś o godz. 10-tej rano w świetlicy przy ul. Katowiej 19 odbędzie się uroczyste odsłonięcie sztandarów kół PPR i PPS.

ZEBRANIA KÓŁ PPPP

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące zebrania kół:

WIDZEW

Dziś o godz. 10-tej rano huta „Ge-ha”.

GÓRNA

O godz. 14-tej 14 Kom. MO. O godz. 10-tej rano koło terenowe. Olechów, Wiskitno, Jędrzejów.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁ. PPR GÓRNEJ-PRAWEJ

Dziś o godz. 10-tej rano w lokalu wasnym przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR dzielnicę Górnej-Pravej.

GÓRNA-LEWA

Dziś o godz. 10-tej rano zebranie koła Fabryka Lina i Powrozów.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 8-mej rano zebranie koła Straży Obozowej.

SRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła Karolewa.

STAROMIEJSKA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła „Doly”.

BALUTY

O godz. 10-tej zebranie kół terenowych „Marysin”, „Reymontów”, Radogoszcz-wieś.

ZEBRANIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIOWEGO LEKTORATU

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 15. III, br. o godz. 17-tej w świetlicy K. Ł. odbędzie się drugie zebranie koła samokształceniowego Lektoratu z tematem: „Materializm dialektyczny — filozofia proletariatu”. Obecność członków obowiązkowa.

SPROSTOWANIE

W artykule profesora Adama Czartkowskiego pt. „Uniwersytet Łódzki — nasz uniwersytet” — wkradła się przykra pomyłka korektorska, którą niniejszym prostujemy.

W rozdziale: Doświadczanie nowości... zamiast zdania: „Dzięki porozumieniu się z Min. Oświaty itd.” — powinno być: „Dzięki porozumieniu się z Ministerstwem Oświaty — powiększona została wydawniczo ilość miejsc na pierwszym roku wydziałów lekarskich i w bieżącym roku akademickim na 1-szy rok studiów na wydział lekarski U. Ł. przyjęto 500 SŁUCHACZY”.

Za powyższą pomyłką korektorską przepraszamy autora, prof. A. Czartkowskiego, i Czytelników.

Ze sportu

Waga powadze...

Ostatni przegląd szans przed dzisiejszym meczem MKS — ŁKS



„Oczy pięścierz skierowane są na „g łódzki”, „MKS trzy o remisie”, Skierka ma spuchnięte przedramie” — inne nie mniej nasycające tytuły przykuwają już od dłuższego czasu uwagę całej Polski portowej do wydarzeń, które nastąpią za kilka godzin na ringu w hali Wimy. Cała Polska entuzjastycznie tym spektaklem będzie się wglądała na końcowy wynik, gdyż ten, według nas, jest przesądzony na korzyść gospodarzy, a ze względu na kilka ciekawie zapowiadających się spotkań w ramach tego meczu.

Przypuszczalny skład gości wyglądać powinien następująco: Sowiński, Gignat, Antkiewicz, Skierka, Iwański, Szymankiewicz, Mechliński, Rączka. Jeżeli więc nie nastąpią jakiegoś przesunięcia w wagach, powinniśmy być zatem świadkami następujących spotkań: LICZYMY NA KAMIŃSKIEGO

W wadze muszej spotkaliby się Sowiński z Kamińskim. „Przegląd Sportowy”, opierając się na wyniku walki Kamińskiego z Brzóska podczas niedawno zakończonych mistrzostw okręgowych — nie wróży sukcesu łodzianinowi. My jednak, znając wielką ambicję tego zawodnika, jesteśmy nastroszeni bardziej optymistycznie. Kamiński da z siebie wszystko, aby zdobyć przynajmniej jeden punkt dla barw ŁKS-u.

JAKI DZIEŃ BĘDZIE MIAŁ PAWLAK?

W wadze koguciej nie startuje Stasiak. Za-

stepować go będzie — jak nas informuje kierownik sekcji, p. Okołowicz — Pawlak. Łodzianin jak ma dobry dzień, potrafi stanąć na wysokości zadania, Gignat będzie jednak przeciwnikiem poważnym, tak, że należy się raczej liczyć z tym, że w tej wadze dwa punkty zdobędą goście.

„SZLAGIER” Nr 1
Do najbardziej ciekawych walk będzie należał pojedynek Antkiewicza z Marcinkowskim. Łodzianin ostatnio znajdował się w bardzo dobrej formie. Mamy wrażenie, że spotkanie dzisiejsze było główną przyczyną, dla której Marcinkowski zrezygnował z udziału w mistrzostwach okręgowych. Szanse Marcinkowskiego w spotkaniu z Antkiewiczem oceniamy wyżej od „Przeglądu Sportowego” i twierdzimy, że w Łodzi Marcinkowskiego stać będzie nie na jeden, a na dwa... punkty.

TE PUNKTY NIEPEWNE
W wadze lekkiej powinien ze strony gości walczyć Skierka. Ale start jego może nie dojść do skutku, gdyż gdańszczanin w mistrzostwach okręgowych odniósł kontuzję i nie wiadomo, czy się z niej już wyliżał.

Gdyby przyjechał Skierka, Bonikowski miałby twardy orzech do zgryzienia. Możliwe, że łodzianin zgotuje nam miłą niespodziankę, ale za punkty te lepiej w stu procentach nie liczyć.

„SZLAGIER” NR 2
Drugiej „bomby” spodziewamy się dzisiaj w wadze półśredniej. Pojedynek Iwańskiego z Olejnikiem ze względu na ich stare porachunki (wyprawa dublińska) budzi bodaj największe zainteresowanie. Olejnik w chwili obecnej nie jest już tym samym Olejnikiem. Mistrz Polski odnalazł w końcu siebie, a na meczu z Wartą dowiódł, że chwile słabości ma już poza sobą. Własny teren daje więcej szans łodzianinowi.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzisiejszą niedzielę przedstawia się następująco:

Zawody pływackie na pływalni YMCA — o godz. 10-tej i 17-tej konkurencje o mistrzostwo Polski w biegach i skokach.

Półka nożna — stadion ŁKS-u, godz. 15-ta zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy zespołami Widzewa i KKS-u poznańskiego, poprzedzone przedmeczem o godz. 13-tej Skra (Bałuty) — Widzew IB.

O mistrzostwo klasy A na boisku Zjednoczonych spotkają się kolejarze łódzcy z „Borutą” ze Zgierza.

Boks w hali Wimy — o godz. 11-tej rozpocznie się mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami Milicyjnego Klubu Sportowego z Gdańska a ŁKS-em.

Oprócz meczu Widzew — KKS (Poznań) — w kraju odbędą się następujące spotkania: w Tarnowie „Tarnovia” — ŁKS, w Poznaniu Warta — Cracovia, w Krakowie Wisła — Polonia (Warszawa), w Warszawie Legia — Polonia (Bytom), w Chorzowie Ruch — Garbarnia, w Rybniku Rymer — AKS.

Przy słabej frekwencji

Pływacy rozpoczęli swe mistrzostwa

Po pierwszym dniu prowadzi Piast przed Pogonią

W dniu wczorajszym na pływalni YMCA odbył się pierwszy dzień mistrzostw Polski w pływaniu. Do zawodów stanęło około 100 zawodniczek i zawodników prawie ze wszystkich okręgów pływackich w naszym kraju. Uroczystego otwarcia mi-

strzostw Polski dokonał prezes ŁOZP wiceprezydent m. Łodzi ob. Duniak, witając zawodników i życząc im uzyskania jak najlepszych wyników.



Czytajcie „Głos Robotniczy”

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA NIEDZIELĘ 14 MARCA
7.05 „Zegarynka muzyczna”, 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 8.50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry łódzkiej. Mszę św. odprawi ks. kanclerz J. Zdźarski. — W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. prof. B. Ulasa. Radiowe kazanie pasyjne ks. prof. A. Wójcickiego. 10.00 Audycja słowno-muzyczna. 11.00 Program na dziś. 11.05 „Na widowni tygodnia”. 11.15 Najnowsza produkcja płyt marki „Odeon”. 11.50 Wiadomości dla radiowców wygłosi dyrektor okr. P. R., A. Śmiejan. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonii Robotniczej pod dyr. St. Wisłockiego. W przerwie — Radiokronika. 13.30 Audycja literacka. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 „Pierścień Saturna” — zagadka radiowa. 14.35 Chwila Biura Studiów. 14.40 „Po-

wracająca fala” — słuchowisko według B. Prusa. 15.25 „Ravel—Debussy” — utwory fortepianowe w wyk. R. Baksta. 15.45 „Historia 1848 roku”. 15.55 Koncert muzyki polskiej. 16.40 „Chodziła czapla po desce” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 17.00 „Zagadnienie rozwoju” — pogadanka. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 „Skandal w Sewilli” — audycja rozrywkowa. 18.40 Muzyka poważna. 19.10 „Nowe książki” — felieton. 19.25 Pieśni i duety. 19.45 „Zwyczajnie wielkopostne i wielkanocne w dawnej Polsce”. 20.00 Dziennik. 20.50 Wiadomości sportowe lok. 20.58 Omówienie programu lok. na jutro. 21.00 „Z życia Zw. Radzieckiego”. 21.30 „Na muzycznej fali”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń. 0.31 Zakończenie audycji i Hymn.

PISARSKI ZWYCIEŻY
Co do wagi średniej, jesteśmy spokojni. Pisarek jest dobrym technikiem, aby miał przegrać z chaotycznym Szymankiewiczem. Na te punkty ŁKS może liczyć chyba najbardziej.

ORZEŁ CZY RESZKA?
Gorzej sprawa będzie się miała w wadze półciężkiej. Żylio nie zawsze potrafi wykorzystać wszystkie swe możliwości na ringu. Mechliński posiada też ciężki cios i jest podobno szybszy od łodzianina, zwycięstwo więc w tej wadze może się łodzianom wyślizgnąć z rąk...
WSZYSTKO ZAŁĘŻY OD RĄCZKI

W wadze ciężkiej Rączka nie będzie miał chyba tak ciężkiej rączki, jak Szymura, toteż zwycięstwo Niewadziła wydaje się być tu pewne.

Reasumując, stawiamy na łodzian, nawet ostatni... wódwi grosz, chociaż łatwo można przekonać się, że według naszych horoskopów wypada co innego — mianowicie remis. Ale czasami można być niekonsekwentnym...

Przed wyścigiem Warszawa-Praga

U stóp Karkonoszy trenować będą nasi kolarze

WARSZAWA. — Wobec niedojścia do skutku wyjazdu czołowych polskich kolarzy szosowych na trening do Jugosławii, w związku z wyścigiem kolarskim Warszawa — Praga, P.Z.Kol. postanowił urządzić trening i zaprawę dla kolarzy w Wieńcu-Zdroju, na doskonałych szosach górskich u stóp Karkonoszy.

Organizatorzy dzisiejszego meczu bokserskiego MKS (Gdynia) — ŁKS podają do wiadomości, że hala Wimy otwarta będzie dla publiczności od godz. 9.30 do 10.45. Początek meczu punktualnie o godz. 11-tej.

Dalsze depeche sportowców z okazji 1000 numeru...

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

w miejscu ul. Piotrkowska 86

Zarząd Włók.Związkowego Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, za miłą i serdeczną współpracę na odcinku sportu robotniczego z okazji wydania jubileuszowego numeru składam Redakcji, ob. Redaktorowi Sportowemu i personelowi administracyjnemu serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.

Ze sportowym pozdrowieniem
Za Zarząd:
I Wiceprezes: (—) M. Dąbrowski
Sekretarz: (—) Br. Pol

„TOR” P. P. Zarząd Centralny w Łodzi

poszukuje:
1. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ze znajomością budowy silników spalinowych.
2. KSIĘGOWYCH, KSIĘGOWYCH-BILANSISTÓW
3. REFERENTÓW do Wydziału Zaopatrzenia.
4. INSPEKTORÓW FINANSOWYCH.
5. WYKWALIFIKOWANYCH MASZYNISTEK.
do pracy w Łodzi i na wyjazd do 192 warsztatów naprawczych traktorów rolniczych na terenie całej Polski.
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Zarządu Centralnego „TOR” P. P. — Łódź, Al. Kościuszki 46.

MECHANICZNA
FABRYKA POŃCZOCH
J. LITROWSKA
S. FELDON

„Salilo”
Łódź, ul. Nowotki 60 tel. 209-32
1766k

WYRÓB
i SPRZEDAŻ KONFEKCJI
MĘSKIEJ I DAMSKIEJ

„PARYZANKA”
CH. MILECKI i S-KA
Łódź, Piotrkowska 25 — Tel. 284-31
Konto B. G. K. Wr. 1286
1754k

Hurtownia Włókiennicza
B. Toruńczyk
S-ka
Łódź, Piotrkowska Nr 25,
tel. 260-93

HURTOWNIA
POŃCZOSZNICZO-GALANTERYJNA
J. GENTURY i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 46
tel. 176-08
1513k

ODCZYT G. TIMOFIEJEW
Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyty Publ. w Polsce zawiadamia, iż w dniu 14 marca br. o godz. 17-ej wygłosi odczyt red G. Timofiejew pt. „Poezja współtowarzysza życia”. Wstęp wolny.

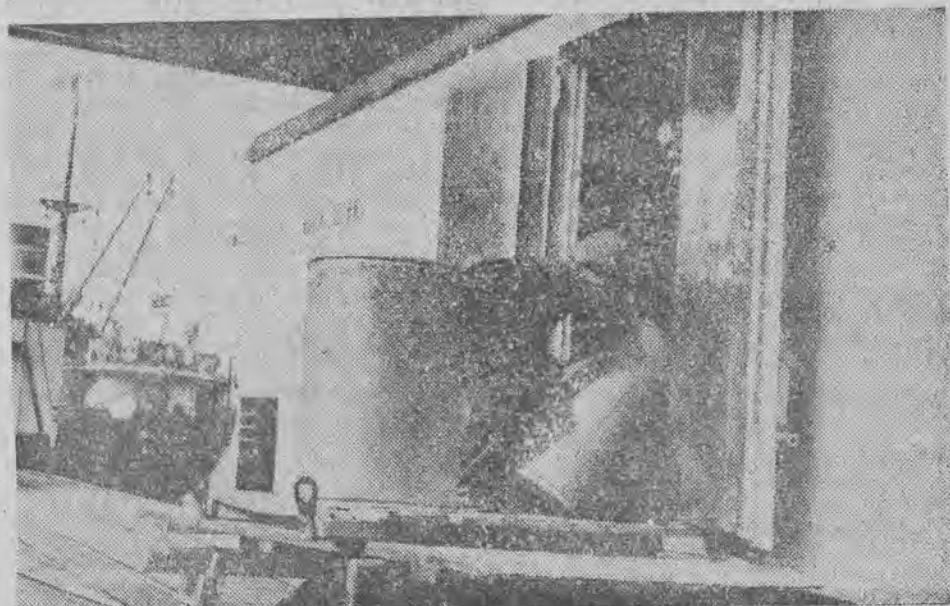
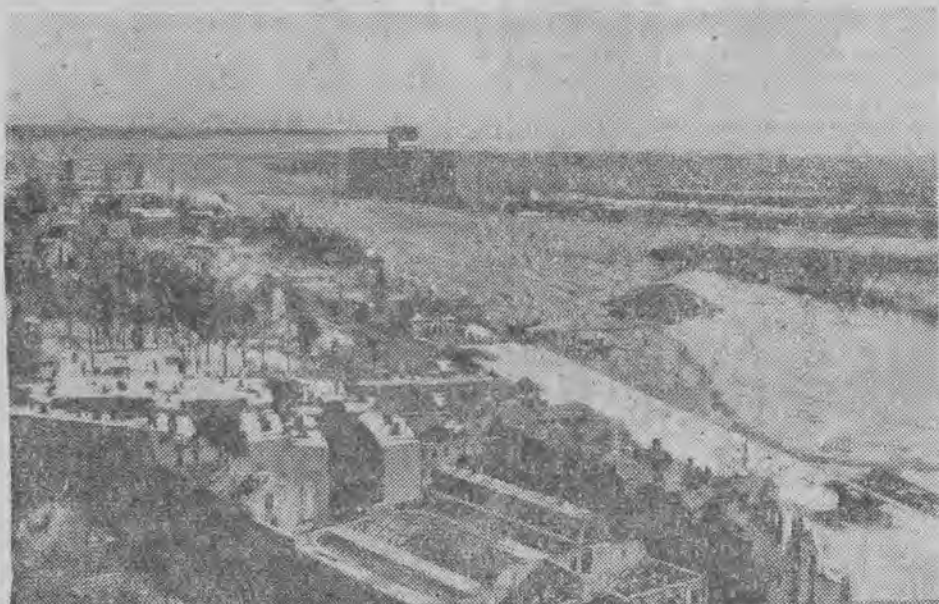
Spółdzielnia Pracy „EMERYT”
wykonuje wszelkie prace w zakresie
konfekcji dziecięcej z własnych i powierzonych materiałów.
1778k
WYKONANIE SOLIDNE I CENY KONKURENCYJNE.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Łodzi
KSIĘGARNIA ul. PIOTRKOWSKA 123 — tel. 127-62
Zaopatrzona we wszystkie podręczniki dotychczas wydane, pomoce szkolne i nowości wydawnicze
EKSPEDYCJA HURTOWA ul. Piotrkowska 218 — tel. 184-54 i 276-94
1749k

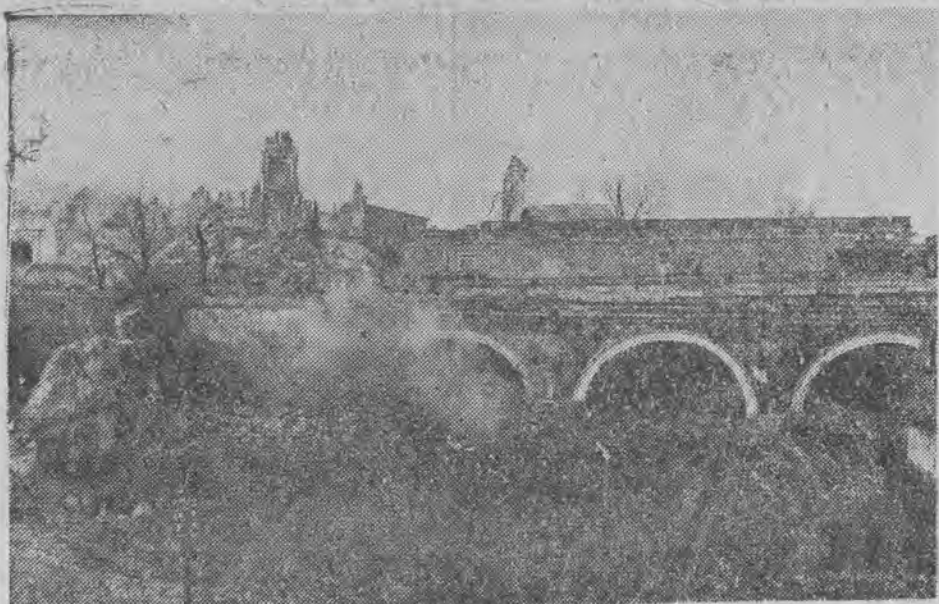
TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



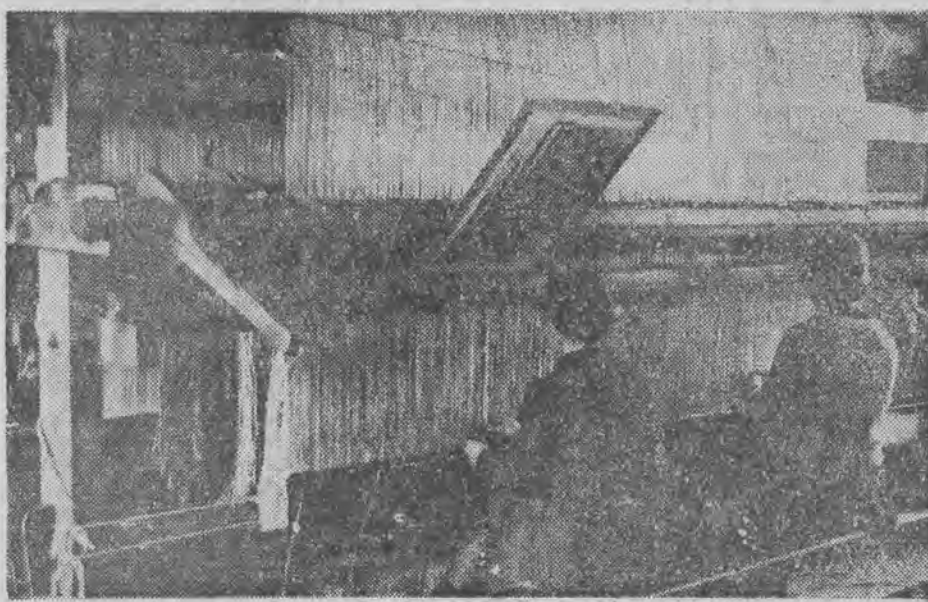
Popularna piosenka twierdzi, że „piękna nasza Polska cała...” To nie jest ściśle, kraj nasz bowiem posiada i okolice brzydkie i „takie sobie” i ładne i b.ładne. Zgodne jednak z praw- skiego świata pracy. I w pięknym Karpaczu (zdjęcie z lewej) i w niemiłej ślicznej Krynicy (zdjęcie z prawej) i we wszystkich innych „na- dobnym rejonach” czekają na „wczasowiczów” domy wypoczynkowe Związków Zawodowych.



W miejsce przedwojennego „lufcika” Polska posiada obecnie wielkie „okno na świat”, czyli mówiąc po prostu kilkusetkilometry- kawał wybrzeża morskiego. Na wybrzeżu tym b.ważną rolę spełnia Szczecin — port łączący szczeecińskiego u ujścia Odry, zdjęcie z prawej — drogą morską kraj nasz z całym światem. — — fragment prac wyładunkowych w porcie.



Burzymy Warszawę? Tak jest. Oczywiście, bynajmniej nie „cała Warszawa, ale to wszystko, co nam przeszkadza w odbudowaniu jej jako wspaniałego, nowoczesnego miasta. Na zdjęciu — „wylatuje w powietrze” stary wiadukt Pancera, będący zawadą w budowie nowej, imponującej arterii W—Z. Częstoymi gośćmi stolicy są przodownicy pracy, robotarze, figurujący na zaszczytnych listach współzawodnictwa. Przyjeżdżają tu na zaproszenie ob. Prezydenta, członków naszego rządu, różnych instytucji itp. Ostatnio bawił w Warszawie pionier współzawodnictwa, tow. Pstrowski. Słynny górnik wyraził podziw dla tempa odbudowy naszej stolicy.



Związek łódzkich artystów urządził niedawno wystawę wycinanek łowickich. Dziś w Łodzi nastąpi otwarcie h. niekwej wystawy, poświęconej „makunkowi” i rzeźbie ludowej. Na zdjęciu — oryginalny „portret” ob. Ewy, czyli tzw. „matki rodzaju ludzkiego”, obraz, malowany przez „dorozosłego” artystę. Chociaż nie wycinanka łowicka, nie „makunk” ani kilim także wymaga kunsztu artystycznego. Posiadają ten kunszt wyżej „zdjęte” przy robocie pracowniczki bielskiej fabryki dywanów, kilimów i makat, ponieważ spod ich rąk wychodzą „sztuki” o pięknym i oryginalnym wzorze, oraz o „pięknych dla oka” barwach.

LITERATURA i życie

JAN DRDA

DOKTOR MEDYCYNY

Majowe słońce oświeciło całą ulicę. W miękkim pyłe zburzonej jezdni, 20 kroków od barykady, leży ciało Helenki. Bezlitosna śmierć pokazała jej swoje wyszczerzone zęby. Tr... ta — tat — ta — ta...

Spójrz, czy możesz znieść podobną okropność? Głową pięcioletniej dziewczynki rozplątała seria karabinu maszynowego. Matka potrafi poznać ją tylko po sukience. Dlatego, że głowa... ach, już lepiej nie mówić. A przecież jest tutaj głębokie, do tej pory jeszcze spokojne zaplecze, nasi ostrzeliwują się przed Niemcami gdzieś daleko na przodzie przy dziewiętej, czy dziesiątej barykadzie.

Ziemia, z której wyrwano kostki jezdni jest mokra i równa. Po dwóch dniach przenikającego do szpiku kości deszczu, znowu świeci cudowne, majowe słońce.

Dzieci nie można utrzymać w domu. Wybiegają wciąż na ulicę, przed dom z łopatkami i wiaderkami. Gromadka dzieci siada na środku ulicy, aby lepić z mokrej ziemi babki. Niebo jest ciche, wojna daleko. Słońce budzi dzieci z odrętwienia, po śnie w wilgotnej piwnicy.

I w tym nagle — ra-tat-ta-ta. Dzieci krzyczą ze strachu, rozbiegają się, jak kurczęta. Helenka już nie biegnie. A z ładnej, pulchniutkiej rączki z dołeczkami jej czteroletniej przyjaciółki Basi, pozostaje coś niewypowiedzianie okropnego. Niezmiernie przestraszona na widok swojej krwi, z wytrzeszczonymi oczyma, wbiega jeszcze na korytarz i pada tam na podłogę. Oderwana w łokciu rączka leży na brzegu chodnika. Jej palce ścisną łopatkę.

Mężczyźni wyskakują na ulicę. Są nieuzbrojeni, dlatego, że wszystką broń posłano tam, na przód, gdzie wre walka. Wiedzą, że strzela ktoś z góry. Niechaj jeszcze raz wystrzeli — zobaczymy — skąd. Oczyma pełnymi nienawiści spoglądają na okienka strychu. Trudno poznać po oknach. Wczoraj od wybuchu granatu powylały wszystkie szyby, a kawałeczki szkła zmieciono już dawno pod ściany domów. A ten tam... trudno powiedzieć kto — siedzi ukryty gdzieś z bronią gotową do strzału — szuka celu. Kogo chce, tego zabija. Czyżby tutaj pozostali jeszcze Niemcy? Dzielnie przetrzasano już trzykrotnie, od piwnicy do strychów. Nawet myśl nie zdołałaby się wymknąć. Nie ma nikogo, nikogo. A przecież ktoś jest. Pomyśliciel! Pomyśliciel! Mężczyźni stoją nad martwą Helenką. Strzelec wziął ją na muszkę. Nikogo, nikogo nie ma. A przecież ktoś jest!

— Towarzysze, przyznajcie się!
I wtedy jeden z nich, oszołomiony z przerażenia, mówi, jękając się:

— Ja, towarzysze... mam miłkie serce. Być może... zostawiłem tam na czwartym piętrze starą, chorą babkę... zlitowałem się, pomyślałem, gdyby tak ktoś moją matkę wygnął. Ale to nie może być... bo i skąd... Babka i Karabin maszynowy. Ledwie spod pierzyny wylazła!

— Ty idiota! — wrzasnął dziko kowal Marcinek. — Idiota! — I uderzył go kufakiem w pierś tak, że ten się zachwiał. Karabin, karabin! Granat!

Potem zadowolili się łomem. Trzech, czterech, pięciu, wszyscy przebiegają ulicę. Dławi ich nienawiść, każdy chce brać w tym udział. Tylko ten ostatni, z miłkłym sercem, pozostaje nad ciałem Helenki. Płacze straszliwie.

Na drzwiach nie ma kartki z nazwiskiem. Marcinek podnosi łom, ale towarzyszy chwytają go za rękę. Lepiej zadzwonić. Dzwonek brzęczy, głucho, jak gdyby z dala od tego świata. A potem, po długiej przerwie, w ciszy naprężonego oczekiwania, słychać jakiś cichy szelest. Po podłodze stąpają podeszwy nocnych pantofli. Ktoś mruży niewyraźnie, jak człowiek opanowany bólem i wściekłością. W lekko otwieranych drzwiach pojawia się wąska szpara.

Przed nimi stol zadyszana, postwiła staruszka, o zmętniałych oczach. Na nocną koszulę ma narzucony brudny, cuchnący pleśnią chałat. Na widok mężczyzn mruży swe ciemne, pełne psiej uległości oczy.

— Czego chcecie? Widzicie przecie, że mam starucha!

Stołą zakłopotani. Niech to diabli, nie będą przecież bić się z babami. Znowu zdecydowani są odejść, jak ten człowiek z miękkim sercem, znowu zdecydowani są skapitulować wobec tego worka starczej bezsilności. Tylko Marcinek nie wyzybywa się podejrzliwości. W głębi ducha potępiają go wszyscy, kiedy łapie staruchę za ramię i odrzuca ją, jak piłkę. Wpada do mieszkania. Spokojna, martwa kuchnia. Wygasła płyta. Pościel w szarych poszewkach, w pierzynie wyciśnięty dołek.

— Nie ma tutaj nikogo, nie ma nikogo.

Zacięty upór ciągnie Marcinka do następnych drzwi. Pokój. Pusty. Koślawe wachlarze sztucznej palmy. Przedpotopowe widokówki z krajobrazem Alp obok zamłonego lustra. W ramie z muszelek — portret austriackiego oficera, Lewa ręką przytrzymuje szablę, a prawą podnosi kielich. Oczy Marcinka bez nadziei oglądają przedmioty jeden za drugim. Nagle jego spojrzenie coś przykuwa do stołu. Obok filiżanki z kawą, na talerzu, leży napoczęty kawałek chleba.

Nowela z książki czeskiego pisarza Jana Drdy „Niema barykada” — poświęconej walce Czechów z Niemcami.

Jan Drda urodził się w 1915 roku. Jego pierwsza powieść „Miasteczko na dłoni” cieszy się wielką poczytnością. Miała sześć wydań. Została przetłumaczona na polski. Krytyka zwróciła uwagę na realizm pisarza, soczystość i czystość języka. Oprócz tego, Drda napisał: „Podróż Piotra Semilguna”, powieść „Żywa woda” i dramat „Jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” i „Zabawa z diabłem”.

Drda jest jednym z przodujących i najbardziej utalentowanych, młodych, czeskich pisarzy. Jest on członkiem partii komunistycznej.

Szeroka, męska szczeka wygryzła w nim dwa półksiężyce. Nic więcej. Kawałek chleba jest żółty od masła i czerwony od malinowych powideł. Czerwony jak krew.

Jednym dziwnym uderzeniem Marcinek otwiera naoszczędz dwuskrzydłowe drzwi szafy. Odrzuca szmaty, ryje się wśród wieszaków z damskimi sukniami. Mocuje się ze starymi łachami. I nagle trzyma coś żywego, twardego, stającego opór. Padają na podłogę. Obalają parę krzesel. Marcinek jest kowalem i to wyczuwa się od razu. Po dwudziestu sekundach jego kolana przygniatają pierś podobnego do goryla Nietca. Podłuzna, teutońska czaszka uderza o podłogę. Automat znalazł w bieliźnie, połowa naboju była zużyta. Związawszy go postronkami z bielizny, kazali mu wstać.

— A ty, stara megero, też chodź tu.

Statucha rzuciła się Marcinkowi do nóg:

— Walter... niczego nie zrobiła!

— Schweig, Mutti! — zawrzeszczał na nią zbrodniarz. Ale w niej zerwały się wszystkie tamy strachu. Związa się w klębek, obejmuje kolana. A potem, usprawiedliwiając się, wypłuka potok słów.

— Patrz, padłino! — Prowadzi ją Marcinek do okna. — No, przechył się! Widzisz to dziecko? Przecież jesteś matką...

— Ja sama... Ja kazał Walter... on musiała była trześcić dziecia, on cały czas musiała trześcić dziecia, on nic nie robiła, ja kazałam trześcić...

Wtem Bóg wie w jaki sposób, przechyliła się przez okno i wypadła. Ręce, które próbowały ją powstrzymać schwytyły próżnię. Rozplaszczyla się na ziemi, jak zmięty spadochron.

Walter spojrział w okno. Chłodna oczy w długim, wąskim owale czaszki. Jak gdyby wypadł węzełek ze szmatami. Nawet nie mrugnął.

— Ruszaj, świniol! — popchnęli go...

Prowadzą go środkiem jezdni, ku martwej Helence. Przed gankiem leży starucha — kupa pogruchołanych kości w skórzanym worku. Syn przekracza przez jej ciało, jak przez zwalone drzewo. Nie drgnąwszy, nie oglądając się. Odrzuca w tył teutońską głowę. Wysuwa podbródek, jak aktor na scenie.

— Na kolana! Ucałuj tę skrwawioną ziemię! — krzyczy Marcinek — i strąca Waltera na kolana pośrodku ulicy.

Walter próbuje wstać.

— Na kolana! Całuj!

I tutaj zbrodniarz zebrał siły do ostatniego gestu. Plunął w okrwawioną twarz martwego dziecka.

W dwie minuty później był już inny. Ogromne, tchórzliwe zwierzę skrwawionymi wargami mamrotało bezmyślnie próbę o łaskę.

— Żryj ziemię! — Krzyżeli do niego a on żarł ją posłusznie. Dławił się czarną ziemią i polykał jej grudki. W końcu najadł się czeskiej ziemi, której oni wszyscy tak łaknęli.

Nakarmiwszy Niemca ziemią do syta, oddali go w ręce partyzantów. W jego dokumentach figurowało: „Doktor medycyny”.

Przełożył Jan Czarny.

Rozmowa z jugosłowiańskimi pisarzami

*Jugosłowiański kuziemia na punkcie
po bratowej wojnie, poradzają „Głos
Robotniczy” i meos usjea we radue
gude cwiemos Łódź*
10 marca 1948.
I. Andrić
O. Bichali-Metin

W tych dniach gościła w Polsce grupa pisarzy jugosłowiańskich, przybyłych z okazji otwarcia w Warszawie wystawy literatury i sztuki jugosłowiańskiej. Korzystając z pobytu w Polsce przybyli oni również do Łodzi, zwiędzając słynne w Europie Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1. Przed wyjazdem z naszego miasta goście jugosłowiańscy zwiędzili redakcję „Głosu Robotniczego”, chcąc podzielić się swymi wrażeniami i pozdrowić za naszym pośrednictwem robotniczą Łódź.

Przy stole siedzą: znakomity pisarz Ivo Andrić, prezes Związku Literatów Jugosłowiańskich, autor głośnych romansów historycznych, jak np. „Trawniczka chronika”, nagrodzonej powieści „Most na Drwinie”, epik, laureat państwowej nagrody za rok 1947, oraz Otto Bichali, autor nagrodzonej przed kilkoma dniami powieści pt. „Do widzenia w październiku”.

Chcąc poinformować naszych Czytelników o nowych problemach kulturalnych i literackich nowej Jugosławii, zadaliśmy gościom kilka pytań.

Ivo Andrić i Otto Bichali odpowiadają chętnie, dobierając słowa w sposób zwięzły i wyrazisty.

— Pisarze nasi — mówią oni — piszą językiem, który jest bliski ludowi pracującemu i uczestniczą swoją działalnością, swoją twórczością w odbudowie kraju i w odbudowie socjalizmu.

Nasza literatura i sztuka, która przed wojną nie odpowiadała potrzebom szerokich mas ludowych, po wyzwoleniu zajęła godne siebie miejsce w społeczeństwie. Nic dziwnego, pracuje ona w takich warunkach, jakich nigdy nie posiadała.

— Jaka tematyka przeżywa we współczesnej literaturze jugosłowiańskiej?

— Mieliśmy i przed wojną wielu pisarzy postępowych. Na wezwanie partii komunistycznej poszli oni do walki i brali udział w wyzwoleniu kraju. Wielu spośród nich zginęło. Do nich należeli: Goran Kowanicz, poeta, Veselin Maslesza, pisarz, Ivica Ribar, malarz i Bora Baruch, malarz. Moglibyśmy wymienić dziesiątki nazwisk ludzi sztuki i literatury, którzy zginęli w walce z okupantem. Ci, co pozostali przy życiu, pisali i piszą dużo, nawiązując głównie tematycznie do walk wyzwolenczych. Dzisiejsza odbudowa kraju jest dalszym ciągiem walki o naszą niepodległość. Nasi pisarze i artyści biorą udział w odbudowie. Wielu z nich razem z młodzieżą budowało „Szlak

młodzieżowy”. biorąc bezpośredni udział w budownictwie kraju, pogłębiają i rozszerzają krąg swoich obserwacji. W ten sposób rodzi się nowa tematyka. Nie dziw więc, że powstaje u nas wiele utworów, opisujących życie naszej odrodzonej Ojczyzny.

— Jak kształtuje się ruch wydawniczy w Jugosławii?

— Narod nasz chce dużo książek. Wydajemy wiele z naszej rodzimej literatury. Obok tego tłumaczymy coraz częściej klasyków literatury światowej. Staramy się przyswoić naszemu czytelnikowi wszystko, co było dobre i postępowe. Z polskich pisarzy przetłumaczyliśmy ostatnio „Lalkę” Bolesława Prusa, „Popioły” Żeromskiego, „Miasto Niepokonane” Brandysa oraz „Dym nad Birkenau” Szmaglewskiej. Utwory te osiągnęły bardzo wysokie nakłady, o jakich mowy być nie mogło przed wojną. Czytelnictwo książek wzrosło bardzo poważnie w porównaniu z latami przedwojennymi, a obok tego państwo, popietając rozwój sztuki i literatury, przyznaje corocznie nagrody czołowym pisarzom, malarzom, rzeźbiarzom, fachowcom filmu i artystom. Należy również podkreślić, że wydatki państwowe na

sztukę i kulturę wzrosły pięciokrotnie w stosunku do wydatków przedwojennych.

— Czy obok literatury serbsko - chorwackiej rozwija się również literatura innych narodów, wchodzących w skład Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej?

— Oczywiście. Weźmy jako przykład Macedończyków. Dopiero obecnie, po raz pierwszy w historii, świadomie tworzą oni swoją literaturę. Dopiero obecnie tworzą oni swoją własną gramatykę. Niemniej ciekawie rozwija się literatura czarnogórska.

— Jak wygląda wymiana kulturalna polsko-jugosłowiańska?

— Współpraca kulturalna pomiędzy literaturą naszego kraju i narodem polskim, podobnie jak współpraca literatury naszej z szerokimi masami Waszego narodu, po wojnie jest bardzo żywa. Pisarze polscy odwiedzili niedawno Jugosławie, a grupy pisarzy jugosłowiańskich odwiedzają pisarzy polskich. Równoległe do naszej wystawy w Warszawie odbywa się wystawa literatury i sztuki polskiej w Jugosławii. Ta współpraca nie jest przypadkiem, jest ona wynikiem współpracy politycznej obu systemów ustrojowych. Na tym jednak, nie poprzestajemy, dążymy do tego, aby współpracę naszą jeszcze bardziej pogłębić. Współpraca pomiędzy państwami słowiańskimi, mamy nadzieję, w przyszłości będzie coraz ściślejsza. Narody nasze walczyły z faszyzmem, obecnie zaś razem walcymy przeciwko nowej formie faszyzmu. Nasi pisarze wspólnie z waszymi przyczyniają się jednocześnie do obrony pokoju świata.

— Jakie wrażenie wywarła na Was Polska?

— Widzieliśmy zniszczenia, dokonane przez faszystów. Szczególnie utkwily nam w oczach ruiny Warszawy. Podziwiamy szybkie tempo odbudowy i zapał całego Waszego narodu przy tym twórczym dziele. W imieniu narodów Jugosławii życzymy Wam najpomyślniejszych wyników tej pracy.

Na zakończenie rozmowy goście kreślą kilka serdecznych słów pozdrowienia dla robotniczej Łodzi.

S. — I.

Z jugosłowiańskich pisarzy partyzanckich

Maria Franciszewicz

KOLUMNA

Kolumna walczących przechodzi Drogą w bezkres. Spokojne cienie przy drodze wołają, w pejzażu rosną bunt. W izdebce na peryferiach zostało dużo wierszy niedokończonych

I jedna dziewczyna, która często myśli o dziwnych po- i zmierzchach. [południach] Kroki. Skręć drogę w kurzawie. To nasze wojska przechodzą.

Przekład Antoniego Brosza.

Karlo Destovnik-Kojuh

BOSO PÓJDZIEMY...

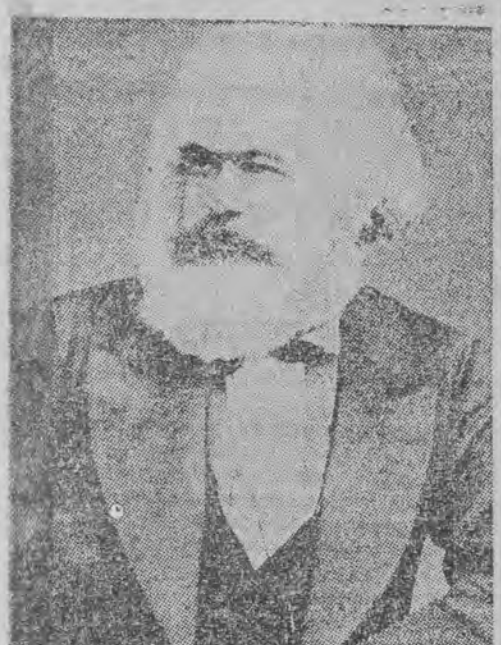
Boso pójdziemy wieczorem równieśni, Boso pójdziemy po ziemi zranionej, pośród rozkwitłych gałęzi czereśni, uściskę ci kłiwie dłonie spragnione.

Boso pójdziemy wieczorem równieśni, gdzie sady w bieli rozkwitłej kłęczą, naręcz należi zerwiemy z czereśni, by zakładników groby uwieńczyć.

Białe, białe są kwiaty czereśni, ponure groby straconych więźniów.

Przekład Antoniego Brosza

W rocznicę śmierci Karola Marksa



65 lat temu, dnia 14 marca 1883 roku, zmarł w Londynie Karol Marks, jeden z tych przodowników ludzkości, „których imiona i dzieła żyją poprzez stulecia”. Zamknęło się koło doczesnego żywota bojownika i banity, który wśród graniczącego z nudzą niedostatku kłócił na wynajęciu niewzruszalnie podwaliny nowego pojmowania filozofii, historii, ekonomii i nauk społecznych.

URODZONY w Trewirze (Niemcy Zachodnie) w roku 1818, Marks większą część swego pracowitego życia spędził na wygnaniu, szczerzy tropiony przez reakcyjne rządy Niemiec, Belgii i Francji. Wielki nauczyciel i reformator, wskazujący ludzkości nie tylko jak poznać świat, ale i jak go zmienić należy, rozpoczął swą działalność jako naczelny redaktor wychodzącej w Kolonii „Gazety Renńskiej”, zaś na szerszą arenę polityczną wkroczył w roku 1848, wydając wspólnie z Fryderykiem Engelsem „Manifest Komunistyczny” — nieśmiertelną księgę zasad i celów walki rewolucyjnego proletariatu.

WGENIALNY, jasny i dobitny sposób nakreślony został — w tym dziele nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektykę jako najbardziej wszechstronną i głęboką naukę rozwoju, teorię walki klasowej i światowo-historyczną, rewolucyjną rolę proletariatu — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa.

PO BURZLIWYCH przebiegach lat 1848—49, Marks znalazł się w Londynie i tu już do końca życia pozostał. Na emigracji londyńskiej napisał swe najznakomitsze dzieła, jak „Przyczynki do krytyki ekonomii politycznej” (1859), „Kapitał” (t.I. 1867), „Wojna domowa we Francji” (1871), nie licząc mnóstwa drobniejszych pism krytycznych i polemicznych, w których rozprawiał się z pozostałymi socjalizmami drobnomieszczańskimi i brońmy czystości swojej nowej nauki ekonomicznej przed jej fałszerzami i wulgaryzatorami.

TWÓRCZA i wyteżona działalność Marksa nie ograniczyła się bynajmniej do gabinetowej pracy uczonego teoretyka. W roku 1847 Marks wraz z Engelsem wstąpił w Brukseli do tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Związek Komunistów”, na którego polecenie napisany został właśnie „Manifest”. Później, w roku 1864, gdy powstała w Londynie I-sza Międzynarodówka — „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników”, Marks stał się najczynniejszym działaczem i przewodnikiem tej organizacji. Dzięki niemu „Stowarzyszenie Robotników” mogło odegrać swą historyczną rolę jako kuznia jednolitej, nowoczesnej taktyki robotniczej w różnych krajach świata.

MARKS, jako prawdziwy socjalista i dalekowszycy działacz robotniczy, był gorącym przyjacielem Polski i niejednokrotnie oświadczał, że bez jej niepodległości nie może być mowy o niepodległości i wyzwoleniu ludów Europy. Z radością i entuzjazmem witał Marks wszystkie polskie ruchy wolnościowe, widząc w nich akcję, skierowaną zarówno przeciwko siłom wstecznictwa rodzimego, jak i przeciw caratowi rosyjskiemu — żandarmerii reakcyjnej Europy.

IDEE marksizmu — poprzez koła emigracji polskiej na Zachodzie — szybko przenikały do ośrodków ruchu robotniczego w Polsce, inspirując i zapładniając jego działaczy teoretycznymi i praktycznymi wskazaniem Marksa. Wszystkie odłamy polskiego ruchu robotniczego, od I Proletariatu począwszy, w ciągu dziesiątków lat zmagają z obcym i rodzimym uciskiem czerniły wskazania z twórczej i dynamicznej ideologii marksizmu.

Partią marksistowską jest PPR, świadomie, nieugięcie i konsekwentnie wcielając w życie zasady i wskazania wielkiego nauczyciela.

IMIE Marksa, które tu z okazji rocznicy śmierci jego wspominamy, wiąże się ściśle i istotnie z pamiętnym rokiem „Wiosny Ludów”, której stulecie obecnie święcimy. „Manifest Komunistyczny”, wydany w lutym 1848 roku, był w wielkim stopniu początkiem powszechnych ruchów rewolucyjnych, formułował i precyzował idee, pragnienia i dążenia mas ludowych, które — bez pełnej jeszcze świadomości swojej roli historycznej, ale z wiarą i zapalem — na barykadach stolic europejskich o swe sponiewierane przez tyranię prawa wreszcie się upomniły. Wydając w latach 1848—49 „Nową Gazetę Renńską” Marks w licznych artykułach dawał nie tylko genialną analizę i ocenę toczących się wypadków, ale ponadto oświetlał perspektywy przyszłości i smół dalekosiężne przewidywa-

nia, które w rozwoju późniejszych wydarzeń znalazły najdoskonalsze potwierdzenie. Marks był twórcą płodnego fermentu w umysłach, dławionych przez tyranie, mas ludowych. Choć po „Wiosnie Ludów” nie zajaśniała natychmiast słoneczna pełnia wolności, wszystkie przecież późniejsze ruchy wyzwolenicze, demokratyczne, rewolucyjne z ducha idei Marksa brały początek i wielkość jej, słusność i żywotność przebiegiem swym dokumentowały.

LENIN w swym znanym artykule z roku 1914 o Karolu Marksie, tak ocenia nieśmiertelną twórczość tego myśliciela, reformatora i bojownika: „Marks kontynuował i genialnie doprowadził do szczytu trzy główne prądy ideowe 19-go wieku, należące do trzech najbardziej postępowych krajów ludzkości: klasyczną filozofię niemiecką, klasyczną angielską ekonomię polityczną i francuski socjalizm w związku z francuskimi teoriami rewolucyjnymi w ogóle. Uznawana jest nawet przez przeciwników Marksa nadzwyczajna konsekwencja i jednolitość jego poglądów, przedstawiających w swym całościści współczesny materializm i współczesny socjalizm naukowy, jako teorię i program ruchu robotniczego wszystkich cywilizowanych krajów świata”.

B. D.

Śladem wspólnych walk o wspólne ideały

100-lecie Rewolucji Węgierskiej

JUTRO, w dniu 15-go marca, Ludowa Republika Węgierska obchodzi stulecie wybuchu rewolucji 1848 roku i wojny o niepodległość Węgier.

DO KRAJÓW, w których ustrój feudalny najgłębiej zapuścił korzenie, gdzie ziemia należała prawie bez wyjątku do nielicznej magnaterii obszarnej, a chłop był tylko ciężko-

wyzyskiwanym niewolnikiem, należały przede wszystkim Węgry. Tu arystokracja obszarowa, skoligacona z magnaterią austriacką, popierała centralistyczny rząd wiedeński, obojętnie, a często wrogo ustosunkowując się do niepodległości własnego narodu. W ruchach niepodległościowych upatrywała osobistego wroga, bowiem przyświecały im w walce o wol-

ność również ideały sprawiedliwości społecznej. A to oddanie się magnaterii feudalnej w służbę Wiednia powodowało z kolei wzrost nastrojów rewolucyjnych w szeregach węgierskich niepodległościowców.

DOCHODZA one do głosu w marcu 1848 r., kiedy na wiadomość o wybuchu rewolucji w Wiedniu w dniu 13 marca, rozpała się płomień powstania prawie jednocześnie w Krakowie, Lwowie i Budapeszcie. W ten sposób Polacy i Węgrzy jednocześnie podejmując akcję rewolucyjną, wspierają się po raz pierwszy w walce o wolność polityczną i socjalną, na razie przez sam zbieg wydarzeń, a już wkrótce z całą świadomością czynu.

NA WIEŚC bowiem o wybuchu powstania na Węgrzech przez przełęcz Karpat pociągają nad Dunaj ze wszystkich stron polski tłum ochotników, a dowództwo nad formującym się z nich legionem polskim objął Józef Wysocki, bohater powstania listopadowego, członek Towarzystwa Demokratycznego.

WZWYCIESTWIE Węgier upatrywano sukces sprawy polskiej. Gen. Henryk Dembiński jest dwukrotnie naczelnym dowódcą rewolucyjnych wojsk węgierskich, a słynny generał Józef Bem na ziemi węgierskiej okrywa się nieśmiertelną sławą, stając się bohaterem dwóch narodów. Prof. Władysław Smoleński pisał o nim, że „Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu węgierskiemu”.

PODTRZYMYWANA męstwem Polaków rewolucja węgierska przetrwała cały rok pod naczelnym kierownictwem patrioty i demokracji, Ludwika Kossutha. Dziś, gdy naród węgierski wolny od przemocy wewnętrznej i zewnętrznej, od wdm feudalnych, święci dzień wielkiego stulecia, wspominamy o udziale naszych bohaterów, znanych i nieznanych, aby podkreślić, że przyjaźń, jaka łączy obecnie dwie demokracje ludowe — polską i węgierską — nie jest wynikiem li tylko zmienionego układu sił i stosunków w Europie, ale posiada świetną tradycję, wyrasta ze wspólnej, stuletniej walki naszych ludów z tyranią „warsów przywilejowanych” i z agresją niemiecką, która w owych czasach występowała nad Dunajem pod postacią cesarstwa austriackiego.

ISTOTNA PRZYJAŹŃ ludu węgierskiego i polskiego zrodziła się w ogniu rewolucji marcowej, co dziś ułatwia nam odnalezienie wspólnej drogi, prowadzącej do utrwalenia w Europie pokoju i bezpieczeństwa. Naród węgierski, pozbywszy się swoich obszarników-feudalów, ziemczonych i marzących zawsze o „austriackim cesarzu”, ceni dziś wysoko swą niepodległość. Przyjaźń polsko-węgierska jest jednym z ważkich czynników pokoju. Pogłębiać ją będzie współpraca gospodarcza i kulturalna, którą powitał radośnie naród węgierski, goszcząc niedawno u siebie w Budapeszcie serdecznie i entuzjastycznie delegację polską.

TOŻEŻ z całym zrozumieniem wartości i znaczenia przyjaźni polsko-węgierskiej zyczymy w dniu wielkiego święta narodu węgierskiego dalszego rozkwitu demokracji węgierskiej, będącej czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie.

L. Rubach.

Zasługa znalazła uznanie

Sędziwe weteranki pracy



Józefa Kaleta 60 lat pracy odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi
Tow. Franciszka Zimna cerowaczka PZPW Nr 37 53 lata pracy

Niektóre z nich pól, a niektóre nawet i trzy czwarte wieku pracowały w zakładach lub instytucjach i dopiero teraz Polska Ludowa doceniała ich ofiarny trud dla kraju i narodu, darząc wysokimi odznaczeniami — Krzyżami Zasługi — brązowymi, srebrnymi i złotymi.

W Międzynarodowym Dniu Kobiet we wszystkich zakładach pracy kobiety pracujące —

przodownice — otrzymały nagrody pieniężne i odznaki oraz Krzyże Zasługi. Te ostatnie odznaczenia przypadły najstarszym kobietom, najdłużej pracującym w zakładach. Podajemy dzisiaj sylwetki pierwszych dwóch spośród nich, ażeby cały kraj poznał te bohaterki pracy, które pomimo sędziwego wieku nie szczędzą sił dla odbudowy swej Ojczyzny — Ojczyzny, która po wojnie stała się prawdziwą matką dla wszystkich pracujących.

Tow. Franciszka Zimna, cerowaczka PZPW Nr 37, ma lat 75. W przemyśle włókiennym pracuje 53 lata. Pomimo swego sędziwego wieku jest dzisiaj sylwetką pierwszych dwóch spośród nich, ażeby cały kraj poznał te bohaterki pracy, które pomimo sędziwego wieku nie szczędzą sił dla odbudowy swej Ojczyzny — Ojczyzny, która po wojnie stała się prawdziwą matką dla wszystkich pracujących.

Tow. Józefa Kaleta z PZPB Nr 9, ma 73 lata — 60 lat pracuje w przemyśle. Na Srebrnym Krzyżu zasłużyła sobie nie tylko długimi latami pracy, ale także obecnymi, ofiarnymi wysiłkami.

Tow. Józefa Kaleta wychowała 5-cioro dzieci i posiada 6-cioro wnuków.

Sędziwym weterankom pracy redakcja „Głosu” życzy jeszcze wielu lat pomyślnego życia w Polsce Ludowej. (B)

B. RAJTONOW **PUNKTUALNIE** o 12ej PRZEKŁAD ST. POWOŁOCKIEGO

— O ile was to ciekawi, to mogę podać szczegóły. Moja walizka znajduje się w wagonie pociągu. Zatrzymałem się przypadkowo w tym mieście. Podezsa postoję na stacji wyszedłem na peron i nagle spotkałem starą znajomą. Jeżeli was interesują dalsze szczegóły, to tą znajomą była moja naręczona. Znalazła się tu tak samo przypadkowo, jak i ja. O co wam dalej chodzi?

„Kłamswo niezbyt udane” przebiegło przez myśl kapitanowi. Popatrzył uważnie na majora. Szare, słowe oczy spoglądały na niego, nie zdradzając najmniejszego niepokoju lub zdenerwowania. Zlekka szpakowate włosy były starannie przedzielone angielskim przedziałem. Na lewym uchu — blizna prawdopodobnie po niezbyt dawnej ranie.

— Major będzie łaskaw zaczął parę minut w przyległym pokoju, — rzekł Sawieljew. Nacisnął guzik podręcznego dzwonka i kazał adiutantowi odprowadzić majora do sąsiedniego pokoju.

Gdy major oddalił się, Sawieljew zwrócił się do profesora, który przez cały czas siedział w cieniu nie zauważony przez nikogo.

— Naumyślnie kazałem go stąd wyprowa-

dzić, aby poradzić się was, profesorze... — Podniósł się z miejsca, i trzymając w ręku jakieś papiery, zbliżył się do profesora.

— Niech profesor będzie łaskaw spojrzeć na ten dokument, — ciągnął dalej Sawieljew. Dokument ten, był to rozkaz, podpisany przez majora wojsk SS Johanna von Launitza. Dalej widniała pieczęć komendantury miasta Naftograd.

— Widzicie, kapitanie! — triumfująco wykrzyknął profesor — miałem jednak rację! A więc, to on!...

Sawieljew nadal milczał. Jednego nie mógł zrozumieć, poco i w jakim celu szpieg posiadał przy sobie dokumenty, które go mogły zdradzić?!

Nagle usłyszał odgłosy sprzeczki, które go doszły z sąsiedniego pokoju. Podniósł głowę i, nim zdolał się zorientować, z traskiem otworzyły się drzwi i na progu stanął major. Był w stanie najwyższego wzburzenia. Patrząc na Sawieljewa, głośno zawołał:

— Jakim prawem, kapitanie, przeszkadzać mi w mojej pracy?!

Ale nagle wzrok jego padł na biurko, na którym znajdowały się dokumenty, podpisa-

ne przez niemieckiego komendanta.

Skurcz przeszedł przez twarz majora. Oczy stamieniały i przyjął wyraz zdecydowania. Nagłym ruchem podsunął krzesło do biurka, usiadł i zapalając papierosa, rzekł spokojnie:

— Dajcie zapalkę! To jest warte, jak Boga kocham, tego, co za chwilę usłyszycie.

Zaciągnął się aromatycznym dymem i wytrzymał dłuższą pauzę, spoglądając z pewną ironią na kapitana. Sawieljew czekał cierpliwie na moment, gdy majorowi sprykrzy się rozkoszować dymem papierosa.

— Prawdopodobnie interesujecie się, kim jestem w rzeczywistości? Uśmiechnął się nonszalancko major. Otóż, powiem wam otwarcie i szczerze. Nazywam się istotnie Johann von Launitz. Interesuje was moja szarża? Służę, kapitanie. Jestem majorem niemieckiej służby wywiadowczej. Jesteście zadowolony z mojej szczerości? O co wam jeszcze chodzi?

— Jakże macie zadanie? — padło krótkie pytanie.

Zapanowała cisza. Major namyślił się, nim odpowiedział.

— Czy uwierzycie, kapitanie, że nie miałem ściślego zadania...

Sawieljew spokojnie się uśmiechnął: „Poco te wykrety, majorze? Mówcie otwarcie. Wszak, jesteście człowiekiem nie w ciemnym bitym”...

I znów pauza. Przerwał ją major:

— Czy wasz szef weźmie pod uwagę moją szczerłość, gdy będzie decydował o moim losie? Pytam was, jak mężczyzna mężczyźnie.

— Prawdopodobnie wypłynie to na złagodzienie wyroku. A, więc, mówcie. Słucham! (D c. n.)

HURTOWNIA
WŁÓKIENNICZO
GALANTERYJNA
„Łódzka
Manufaktura”
B. STAW I S-ka
POLCOA w wielkim wyborze
materiały włókiennicze, bawelniane,
jedwabie i galanterię
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56, tel. 122-84

Głos Kobiet

Sprawną pracą licznie rozsianych kół SOLK - to potężny współczynnik wszechstronnego rozwoju obywatelskiego kobiecych rzesz.

Zimowe wczasy ledźmy po zdrowie w góry

Fundusz Wczasów przy CKZZ, poza innymi miejscowościami, uruchomił zimowe wczasy pracownicze w Zakopanem, w dolinie Tatr. Związki Zawodowe prowadzą tam dwa domy wypoczynkowe na ogólną liczbę 350 miejsc, poza tym mają do dyspozycji około 500 miejsc w tak zwanych domach afiliowanych — to znaczy, że domy wypoczynkowe zjednoczeń przemysłowych i instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych zgłaszają do KCZZ 20 procent swoich miejsc dla wczasowiczów.

Koszt przejazdu i utrzymania na turnusie, trwającym 2 tygodnie, jest minimalny, wynosi bowiem 1778 zł, z czego zatrudniająca pracownika instytucja zwraca mu po powrocie po 63 złote za każdy dzień urlopu. Wczasowicze korzystają na miejscu z ulg przy wycieczkach na Gubałówkę i na Kasprowy, poza tym kierownictwo wczasów również we własnym zakresie organizuje szereg imprez rozrywkowych i wycieczek w przepiękne okolice Zakopanego.

Wydawało by się, że instytucja wczasów powinna mieć powodzenie wśród szerokiego rzesz pracujących. Tymczasem obserwujemy dziwne zjawisko, mianowicie w wczasach zimowych korzystają przeważnie pracownicy umysłowi, a zgłoszeń pracowników fizycznych nie ma prawie wcale. Zasadniczo wczas obliczone są w 75 procentach dla robotników, a w 25 procentach dla pracowników umysłowych. Ten teoretyczny stosunek jednak odbiega daleko od stanu faktycznego.

Zasiegnęliśmy informacji w tej sprawie i okazało się, że winy nie ponosi w żadnym razie Fundusz Wczasów, natomiast robotnicy nie chcą wykorzystywać urlopow w zimie. Tymczasem jest rzeczą stwierdzoną przez lekarzy specjalistów, że urlop zimą ma bezwzględnie większą wartość, niż latem, i nawet wypoczynek dwutygodniowy pozwala na większe wzmocnienie organizmu, niżli w okresie letnich upałów. W Zakopanem zwłaszcza istnieją specjalne warunki klimatyczne zupełnie odmienne, niż w innych miejscowościach wypoczynkowych — dzięki słońcu, silnej operacji słońca. Sporty zimowe, kąpiele słoneczne w tych warunkach i leżakowanie wpływają doskonale na stan zdrowotny. Poza tym wspaniałe okolice Zakopanego godne są ze wszech miar zwiedzenia. Potrafią to ocenić nawet cudzoziemcy, których wiele w celach turystycznych przebywa w tej pięknej miejscowości, nie ustępującej w niczym Szwajcarii.

Tymczasem my sami nie umiemy skorzystać z tego, co mamy tak blisko.

Pragniemy gorąco, aby nasz artykuł o wczasach zimowych nie przebrzmiał bez echa. Niech robotnice łódzkie jadą same do Zakopanego, niech namówią mężów i krewnych, a jesteśmy pewni, że wszyscy będą nam tylko wdzięczni za wspaniałe wykorzystany urlop. (m. z.)

Niciarnia - państwo kobiet

Prace i osiągnięcia koła SOLK

Bez wielkiego trudu można wyrobić sobie pojęcie o tym, co zdziałalo koło Ligi Kobiet „Niciarnia” i jego przewodnicząca, tow. Furmańska. Przed rokiem koło liczyło tu 4 członkinie; dziś jest ich 560: możnaby napisać cały poemat o założeniu szwalni ligowej, w jaki sposób niewiasty zdobyły 3 maszyny, nożyce, żelazko i wszelkie inne drobiazgi, bez których szwalnia obejść się nie może. Najważniejsze jest jednak, że szwalnia w tej chwili idzie całą parą, że szyje tu ładnie i po cenach przystępnych. Nie dość tego: „ligówki” uważają,

że każda kobieta powinna umieć w domu u siebie przykroić i uszyć, toteż założyły kurs krawiecki. Latem ub.r. ukończyło go 45 członkiń, a 25 marca br. ukończy go 47 krawczyń-amateerek. „Ligówki”, „Niciarnia” mówią, że kobieta musi być świadomą, rozumną obywatelką i nie mówią tego na wiatr: wbrew wszelkim utartym poglądom, że kobiety mało, albo wcale nie czytają, tu w tym „państwie kobiecym” co drugi prawie członek załogi abonuje „Głos Robotniczy”, 500 pracowniczek abonuje tygodnik „Kobieta”, nie mówiąc już o innych gazetach.

By poznać trochę świata poza swym domem i fabryką, zorganizowała „Liga” w ub. roku 5 wycieczek: do Warszawy, Szczecina, Częstochowy itd.

O ile chodzi o rolę tutejszych kobiet w produkcji, to wystarczy przypomnieć, że to przecież „Niciarnia” pierwsza w Łodzi przeszła całkowicie na system pracy wielowarsztatowej, że chlubi się słuszną liczną gromadą przewodniczek pracy i czołowym miejscem w przemysle włókienniczym. W związku z 8 marca pracownice PZPB Nr 3 wezwały „Niciarnię” do współzawodnictwa pracy. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Była ona krótka i węzłowata: „Przyjmujemy chętnie i wywołujemy ze swej strony kobiety z PZPB Nr 2 (d. Poznańskij)”.

Warto podkreślić, że przewodnicze tutejsze dobrze zrozumiały, iż współzawodnictwo nie polega tylko na ściganiu się, lecz i na wzajemnej pomocy. W tym kierunku czyni się bardzo wiele. Obecnie tow. Furmańska zastanawia się nad tym, w jaki sposób wzajemną pomoc jeszcze rozszerzyć i usprawnić.

Już to wszystko, co powiedzieliśmy wystarczy, aby dojść do wniosku, że aktyw kobiecy PZPB Nr 16 wie, czego chce i potrafi zamiary swe wprowadzić w czyn. Trzeba też wziąć pod uwagę, że aktyw ten musi tu wykonywać i pracę dodatkową, to znaczy pracę Rady Zakładowej, która wprowadzi tu istniejące, lecz nie robi i nie czyni się nie interesuje. Nie dziw też, że nie członkowie Rady, lecz przewodnicząca Ligi i sekretarka PPR chodzą po oddziałach, interweniują, gdy trzeba, organizują pomoc, gdy któraś z robotnic znajduje się w ciężkim położeniu. Te dwie nierozłączne niewiasty muszą troszczyć się o żłobek, i o przedszkole i o wysłanie na leczenie mężów-pijaków (oczywiście nie własnych, lecz robotnic „Niciarni”) i o sto tysięcy różnych spraw i bolączek blisko 2-tysięcznej załogi. Naturalnie, że to zastępowanie bezczynnej Rady nie może trwać wiecznie. Ulegnie to zapewne zmianie po przeprowadzeniu nowych wyborów. W każdym razie — jedno jest pewne: załoga PZPB Nr 16 miała możność przekonać się, że kobiety potrafią być dobrymi gospodyniami nie tylko u siebie w domu, lecz i w swej fabryce. H. W.

Cieężka praca zamiast nauki

Miliony dzieci amerykańskich ofiarami wyzysku

Demokratyczna prasa amerykańska prawie codziennie przytacza fakty, jaskrawo malujące położenie milionów dzieci amerykańskich, skazanych na pracę w warunkach niesłychanie go wyzysku.

Na łamach pisma Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) „CIO News”, które powołuje się na oficjalne dane statystyczne, czytamy:

„W Stanach Zjednoczonych około 2 milionów dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym pracuje zamiast się uczyć. I to w jakich warunkach?”

W piśmie tym zamieszczono niedawno raport pod wymownym tytułem: „Tragedia pracy małoletnich”, w którym znajdujemy m. in. taki obrazek:

„Druga w nocy. Dziewięcioletnia dziewczynka biegnie na brzeg morza, biegnie do pracy. O tej bowiem godzinie wracają z połowu barki rybackie. Cała armia dzieciaków zabiera się do roboty, polegającej na tym, aby jak najszybciej poobcinać główki złowionych przez rybaków krewetek. Dzieci otrzymują 15 centów od ładra krewetek”.

I dalej:

„A oto historia Terry'ego, młodego chłopca, który czuł pociąg do malarstwa i postanowił zrobić na naukę rysunków i farby. Postarał się o pracę w fabryce, oświadczając przy tym, że ma już 18 lat. Właściciel fabryki nie sprawdzał oczywiście jego dokumentów, bo przecież na

rękę mu jest zatrudnić młodocianego i dać mu dowolnie niską stawkę. Po 2-3 dniach pracy Terry stracił trzy palce na skutek niezręcznego obchodzenia się z maszyną. Obecnie jest zamiataczem hal fabrycznych — bez żadnych widoków na przyszłość, bez możliwości dalszego kształcenia się”.

„CIO News” pisze: „możnaby przytoczyć setki tysięcy maczliwych historii, notowanych w Wydziale do spraw młodocianych robotników, nad którymi nikt nie ma pieczy i którzy zdani są na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy”.

Najgorszy jednak wyzysk panuje w przemyśle konserwowym, zatrudniającym całe cztery 8 — 9 letnich dzieciaków. Z reguły nie otrzymują one nawet swych z trudem zarobionych groszy, gdyż przypadające im pieniądze wypieca się rodzicom, zatrudnionym zwykle w tym samym przedsiębiorstwie.

Zerujący na pracy dzieci kapitaliści, znajdując odpowiednich obrońców w osobach inspektorów pracy i kontrolerów, którzy nie tylko, że nie zwalczają zatrudniania małoletnich, ale do niego zachęcają, uciekając się do „argumentu”: „nie trzeba martwić dzieciaków, i pozabawiać je możliwości zarobienia paru groszy!”

Tak oto — pod opieką najbardziej demokratycznego rządu świata — rządu USA, — ogromne rzesze małych obywateli tego kraju — od wczesnego dzieciństwa stają się ofiarą Molocha kapitalizmu.

Odnaczenie kobiet Krzyżami Zasług

W ciągu bieżącego tygodnia we wszystkich zakładach pracy, z okazji 8 marca, odbywały się uroczystości związane z premiowaniem kobiet — przewodniczek pracy i dekoracją zasłużonych pracownic Krzyżami Zasługi.



Ob. Stanisława Podsiadło i Kazimiera Głowacka — pracownice Ośrodka Konieckiego Nr 4 odznaczone srebrnymi Krzyżami Zasługi w dniu 10 bm.

Wśród wiecznej ciszy - w zafetku życia

Za winy niepopołnione

Czy jest możliwe by głuchoniemi uzyskali równy start życiowy z normalnie rozwiniętą młodzieżą? Samo już kalectwo, głuchota i niemowa, stawia tamę tym możliwościom. Ale głuchoniemi może stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa i nie być ciężarem pod warunkiem jednak, że przejdzie przez specjalne szkolenie, które otrzymać może jedynie w Zakładzie dla Głuchoniemych.

Głuchota w 90 procentach jest następstwem przebytych chorób, przy czym wielki odsetek dzieci głuchoniemych jest cofnięty, niestety,

chronicznie, w rozwoju umysłowym. Kształcenie i wychowanie dziecka głuchoniemego wymaga olbrzymiej pracy, cierpliwości i poświęcenia.

Polska posiada ponad 10.000 młodzieży w wieku szkolnym, dotkniętej tym kalectwem. Z niej zaledwie 10 proc. znajduje się w szkole.

Istniejący od 26 lat w Łodzi Zakład dla Głuchoniemych jest jedynym na terenie całego województwa łódzkiego. W szczyplych jego murach szkolni się 167 uczniów. Znajdujący się przy szkole internat mieści w sobie 40 dzieci w wieku od 6—14 lat. Do Zakładu zjeżdżają głuchoniemi z różnych miast, miasteczek i wsi. Należy podkreślić, iż ponad 200 dzieci, dotkniętych tym kalectwem, pozostaje poza obrębem nauczania z powodu... braku lokalu. Nieprawdopodobne, lecz niestety, prawdziwe.

Pomimo olbrzymich trudności, z którymi boryka się Zakład dla Głuchoniemych w Łodzi, może on poszczycić się chwalebными osiągnięciami. Przeprowadzona ankieta wykazała, że 80 procent absolwentów tego zakładu — to szwaczki, krawcy, szewcy, stolarze, ślusarze, tapiczerzy i introligatorzy. 15 procent stanowią niewykwalifikowani robotnicy, zarabiający jednak na własne utrzymanie. Zaledwie 5 procent nie zdołało się usamodzielnic z powodu ograniczonego rozwoju.

Wszyscy pamiętają musimy o tym, że dziecko głuchonieme, które nie przejdzie przez zakład, jest skazane na całkowitą samotność duchową do końca swego życia! Będzie lekceważone i wyzyskiwane przez otoczenie, pozostanie poza nawiasem życia społecznego, skazane na smutną wegetację za winy... niepopołnione.

Zakładowi przychodzi z ofiarną pomocą Towarzystwo Opieki nad Głuchoniemymi. Prace się harmonijnie uzupełniają. Podczas, gdy tros-

ką zakładu jest danie dziecku głuchoniememu środków porozumiewania się z otoczeniem normalnym, wychowanie do współżycia w gromadzie ludzkiej i szkolenie w wiedzy podstawowej i zawodowej — rolę Towarzystwa jest wspieranie zakładu, skierowanie wysiłków w celu zainteresowania społeczeństwa tą nieodzowną koniecznością, żeby każde dziecko głuchonieme znalazło się w Zakładzie. W tym celu pożądanym jest, żeby Towarzystwo posiadało jak największą ilość członków wspierających.

Łosem głuchoniemych interesować się winno całe społeczeństwo, dbając o zapewnienie im najlepszych możliwości rozwoju. P.

Pierwszy krok ku całkowitemu równouprawnieniu

Kobiety belgijskie do niedawna pozbawione były prawa wyborczego. W dniu 28 lutego, po długich debatach w parlamencie, przyznano Belgijkom prawo głosowania. Obecnie, gdy opory na terenie parlamentu zostały przełamane, jako ostatnia formalność w walce o równouprawnienie wyborcze pozostało zatwierdzenie nowego prawa przez senat.

Kobiety belgijskie oceniają doniosłość uzyskanego po długiej walce sukcesu. Oto co mówi na ten temat znana działaczka polityczna i bojownicza o prawa kobiet, Susanna Goire: „Jestem bardzo zadowolona z osiągniętego wyniku, ponieważ jest to pierwszy krok w kierunku całkowitej emancypacji kobiet. Niewątpliwie Belgia pozostaje jeszcze daleko w tyle poza ludowymi demokracjami wschodnio-europejskimi, gdzie kobiety uzyskały nie tylko prawo do głosowania, lecz również

całkowite równouprawnienie z mężczyznami i w dziedzinie praw cywilnych oraz pracy”.

Z tej wypowiedzi widzimy, że kobiety Belgii — kraju, zdawało by się, o wysokim poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym — mają jeszcze wiele przeszkód do pokonania, by osiągnąć pełne równouprawnienie, przyznane kobietom w Polsce, Jugosławii i innych krajach Demokracji Ludowej — nie mówiąc już o prawach, jakie posiadają obywatelki wszystkich republik Radzieckich.

POMOC KOBIECIOM GRECJI

Przy działającym na terenie Łodzi Komitecie Pomocy Kobiętom Hiszpanii, zawiązała się sekcja pomocy dzieciom i kobietom greckim. W najbliższym czasie sekcja ta przystąpi do zorganizowania zbiórki na rzecz ofiar reżimu Sofulesa.



Izdech... robotnika znajduje warunki idealnej opieki w żłobku fabrycznym. — Codzienne ważenie niemowlęcia — sprawdzaniem stanu jego zdrowia

WESOLY GŁOS

Stefan Gajos

Pochwała kina

Kino jest cudowną sztuką i nie bezpodstawnie nazwane zostało „X Muza”.

Nabywszy bilet od pośrednika po cenie nie wyższej, aniżeli w kasie, siadasz wygodnie w fotelu. Przed rozpoczęciem seansu doznajesz niezwykłych wrażeń muzycznych, kiedy aparat dźwiękowy odegra kilka melodii o tonach tak czystych, że masz złudzenie, iż dobiegają one z patefonu zapatrzonego w żardzewiały gwóźdź zamiast igły, a umieszczonego w żołądku tygrysa zachrypniętego wskutek anginy.

Później, gdy rozpocznie się kronika filmowa, staniesz się w magiczny sposób świadkiem najprzeróżniejszych zdarzeń. W reportażu z Kalwarii podkrakowskiej ujrzyś obrazek, przedstawiający patników kupujących na targu kielbasę lub pamiętkowe obwarzanki, jak gdyby w Kalwarii nie było nic ciekawego np. cennych zabytków z działy architektury i historii i, na przykład, ciekawego chałupnictwa meblarskiego. W reportażu z jakiejś uroczystości w Siupajkach ujrzyś tradycyjną trybunę z tradycyjnym na niej mówcą, nie doczekasz się natomiast rodzajowych obrazków samego pochodu, które zaciekałyby cię ze względu na regionalizm siupajkowski. Jeżeli będziesz miał szczęście trafić na kronikę sportową, to zobaczysz jedynie momenty wzajemnego wręczania kwiatów przez różnych dygnitarzy klubowych czy związkowych, a w najlepszym wypadku zdjęcia z trybun, przy czym osobiste przyjaciółki reportera filmowego i jego towarzyszy z lokalu „Pod Rekordem” znajdują się zawsze na pierwszym planie.

Przegląd zagraniczny dostarczy ci szeregu obrazków z wyścigów w Longchamps lub Epsom, które zakończą się wieczeraniem na taśmie Klaczy, owego zwierzęcia, które nie jest hodowane w twoim kraju i którego nie ujrzał byś nigdy, gdyby nie dobrodziejstwo kina. Ze zdjęć zaoceanicznych dowiesz się, że w obecnym sezonie Amerykanki noszą przy kapeluszach modelik bomby atomowej, a z reportażu berlińskiego — że piękności tutejsze lansują na sukniach wzory przedstawiające mapę Polski okrojonej na rzecz Niemiec, aż po Wartę. Niektóre kroniki są b. bogate, więc możesz zobaczyć jeszcze zagranicą wystawę psów. Oczywiście, niejedną z jej okazów przypomni ci z miny i pyska któregoś z twoich znajomych.

Reklamy pomiędzy dodatkiem, a filmem właściwym dadzą ci kilka pierwszorzędných rad. Pierwsza zaleci, abyś wyjechał na zachód. Oczywiście, potraktujesz to humorystycznie.

Po tym przeczytasz wezwanie następującej treści „Tylko budynie „Ukochana” zapewnią ci zdrowie i siłę”. Uśmiejesz się z tego do łez, gdyż nawet kot przywiązany do domu niby pies, zjeżdża sierść na grzbiecie i ucieka do najbliższej placówki Twarzystwa Opieki nad Zwierzętami, gdy poczuje w domu zapach budyniu „Ukochana”.

Film właściwy dostarczy ci cudownych wrażeń. Pod warunkiem jednak, że nie trafisz na sąsiada z tylnego rzędu, który przy jedzeniu rysów nie będzie wyrzucał papierków na twoją głowę, lub na sąsiada w rzędzie przed nim, entuzjastę kina który już na wyświetlonym obrazie po raz trzeci i w momentach największego napięcia oraz emocji będzie imponował swoim sąsiadom przewidywaniem najbliższej przyszłości: „A teraz hrabia zostanie zabity w pojedynku...” Lub: „Niech się pani nie boi, uratuje ją George o'Brien...” Czy też: „Stryj Anity utonie, a ona wyjdzie zamąż za jej bratanka...”

Jeżeli sąsiedzi twoi zachowują się correct, to możesz być pewien ciosu z innej strony. Film przerwie się kilkanaście razy, lub będzie brakowało jego połowy. Bohaterka otworzy w pewnym momencie usta, aby powiedzieć czarnemu typowi: „Ty podły!”, gdy bezpośrednio po tym ujrzyś napis „Koniec” i zapali się światło na sali. W parę tygodni później możesz trafić w innym mieście na drugą połowę tego filmu o ile, rzecz prosta, masz w życiu trochę szczęścia.

A jeśli film nie przerwie się ani razu, to mechanik nada wyświetlaniu diabelne tempo, jak gdyby obawiał się, że wystygną mu parówki, które zamówił na przerwę pomiędzy dwoma seansami w barze na przeciu. Gdy zaś po seansie spytasz kierownika kina, czemu wyświetlano film tak szybko, odpowie ci z dumą: „Panie, u nas kręci nadzwyczajny mechanik! Przed wojną był maszynista pociągu pośpiesznego!”

Zaprawdę, tylko człowiek zafowany, a uprzedzony do zdobyci techniki, postępu i sztuki może narzekać na kino powojenne...

LUDWIK JERZY KERN

KACYK

Jest, powiedzmy, miasteczko, gdzie, powiedzmy, nad rzeczką, takie ciche jak cicha muzyka. Lecz gdy w nim pan zamieszkał, po tygodniu już wiesz pan, że miasteczko jest państwem kacyka.

Odkąd tylko po wojnie, było cicho spokojnie, a zaczęło się wszystko od chwili, gdy tutejsi rodacy, kacykowi na tacy klucz od bramy miejskiej wręczyli.

(— Bramy nie ma naprawdę —
— mogła być lecz nieładna,
a tutejsi nie chcieli niesłusznej —)
Kacyk w dziurkę klucz włożył.
Klucz przekreślił. Otworzył.
— wszystko w sposób „un peu” symboliczny.

A gdy przeszedł już bramę, tłumy wokół zebrane długotrwałą owacją strzeliły, w górę czapki rzucano, w dół z radości sikano, bo on umiał i ile miał siły.

Stefan Stefański

Pygmalion i Amelcia

Malżeństwo Pawła Pronaszki wzbudziło wielką sensację wśród jego znajomych i przyjaciół. Mówiono:

— Nie, to niemożliwe.
Albo:
— Co—ó? On się ożenił? Plotka.
Lub:
— Pronaszko zwariował!
Wreszcie:
— Znalazł-że więc Pawełek kobietę, która zrobiła na nim takie wrażenie?

Tak, Amelia Pypeć zrobiła na Pronaszce takie wrażenie. Być może, podobne przymiotniki są diabło wyswiechtane i wzbudza ją ironiczne uśmiechy, ale właśnie Amelia była naiwna i niewinna.

— Oto dziewczyna dla mnie! — pomyślał sobie w parę dni po poznaniu Pypociówny donżuan Pronaszka — Ani be, ani me, ani kukuryku. Do trzech zliczyć nie potrafi. Nie w głowie jej flirt, kokieterya, moda i te de. Ożenię się z nią i będę kształcił jej duszę!

Ożenił się, ale kształtowanie „duszy” nie przychodziło mu z łatwością. I naiwna i niewinna Amelia stawiała opór, gdy chodziło

o pójście do fryzjera, krawcowej czy modystki.

— Poczóż to wszystko? — seplenia rozkosznie — kiedy ja ciebie Kocham bez kapelusza i manikure?

Pawełek był ogromnie wzruszony, tym niemniej ze lżą rozczerwienia w oku przekonanywał żonę, że fryzjer, krawcowa czy modystka są tylko dla jej dobra.

— Ano — wdychała melancholijnie — chyba, że dla dobra. Jak dla dobra — to dla dobra. Dobra nasa.

Przekształciwszy powierzchowność swoją Galatei na t. zw. damską z „dobrego” towarzystwa oszczędzał jej narazie towarzystwa swych znajomych i przyjaciół.

— Amelciu — mówił — aniele czysty, to rozpustnicy.

Amelia kiwała zaondulowaną główką w pobożnym zgorzeniu.

— O, jak rozpustnicy — to fe! Mama ucyła, żeby takowych stsec się jak satana.

Któregoś dnia Pronaszko, przyzwyczajony od długich lat kawalerskich do bywania w — jak to się mówi — lokalach, postanowił pójść z żoną do knajpy.

— Amelciu — oświadczył — jesteś już reprezentacyjna, mogę się z tobą pokazać, rach ciach, idziemy do „Wędzonego Pawiana”.

Ku największemu jednak rozrzewnieniu Pawelka, Amelia „staneła dęba”:

— O, co to — to nie. Wstydę się i wogóle, co by powiedział mój szkolny prefekt nieboscyk. Nie chcę do „Wędzonego Pawiana”.

Siła perswazji kosztowało Pronaszko doprowadzenie żony do tego, aby z niego na wykrztusiła: tylko z tobą i d... ciebie, owsem, pójdę.

W bocznej salce „lokalu” podszedł do nich z uśmiechem starszy kelner.

— Padam do nówek! Kopę lat szanownego pana nie widzieliśmy!

I mrugnął znacząco w stronę Amelci. Amelcia oblała się natychmiast przy pomocy szkarłatnego rumieńca. Pronaszko spojrział na nią z zachwytem, poczem wstał i odwołał kelnera na stronę:

— A co? — rzekł zadowolony — Widział pan coś podobnego, panie Januszu? Wstyd liwa nad podziw!

— Wiem, wiem — pochylił się w ukłonie kelner — To tak, proszę pana na początek...

— Jakto — na początek?

— Ano, tak, bo potem się rozkrochmali po pierwszym półlitrze i na głowie chodzić będzie.

— Roz-kroch-mali? Na głowie? Pan czy ba idiociał?

Kelner wzruszył ramionami:

— E. — rzekł konfidencjonalnie — pan zapomniał pierwszy raz, ale my tu dobrze znamy Anielkę Pypeć. Nieraz z facetami do gabinetu chodziła.



rys. Adam Bienkowski

— Niech pan powie szczerze, panie majster: da się co zrobić z tym autem czy nie?

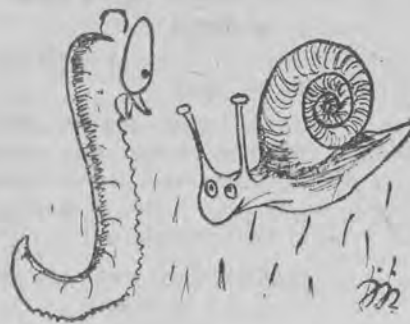
— Owszem. Da się odkręcić tabliczkę rejestracyjną i przyczepić do nowego samochodu.

Potem w Ryńku zebranie, jeszcze jedno witanie,
— symbolicznie trzasnięto wrzeciądze —
Tłum ponętnie falował,
a on wyrzekł te słowa:
„Od dziś ja tu, od dziś ja tu rządzę” —

Jak powiedział tak zrobił, rządzi muzom, a sobie, w konsekwencji zaś cała robota, choć ma facet gorliwość i intencji prawdziwość, coś wygląda jak gdyby sabotaż.

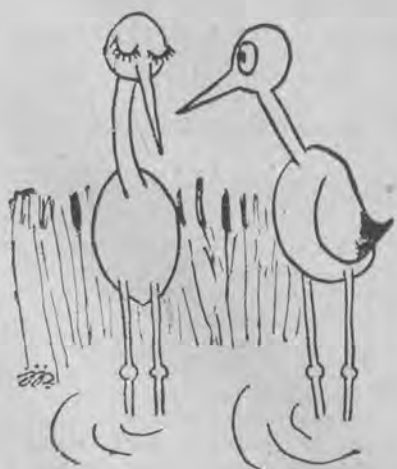
Rząd, na przykład, z Warszawy, przyśle jakieś ustawy, w jakiejś ważnej dla Rządu sprawie. To wypełni je kacyk, tak, że wyjdą inaczej, wprost przeciwnie, niż Rząd chce w Warszawie.

I dlatego choć śliczne jest miasteczko i liczne i z ratuszem i z parkiem i z wieżą — Trudno jest w nim wytrzymać (wziąć kacyka — zaklinam —), bo on rządzi w miasteczku, a nie Rząd.

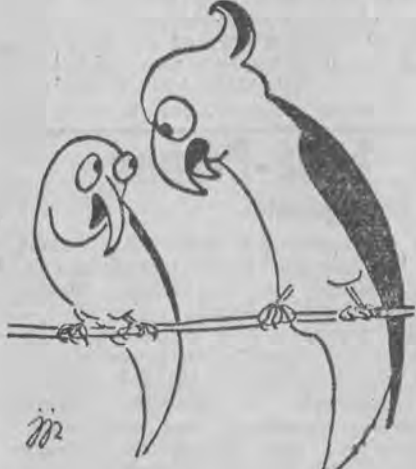


— No, dobrze, dobrze, a kanalizację w tym domu masz?

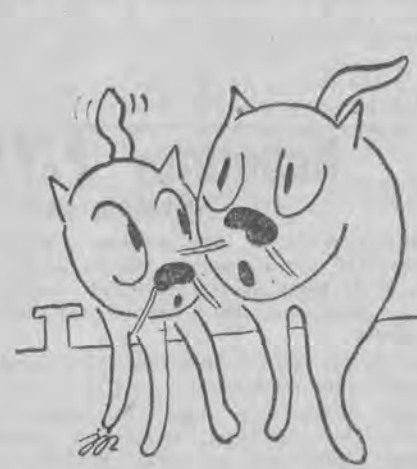
Z cyklu: rozmowy zwierząt rys. Jerzy Jankowski



— Muszę ci wyznać, Kochany, stódką tajemnicę: spodziewam się bociana.



— Przestań, Kochanie, mówić, bo mi się zdaje, że gospodyni jest w pokoju.



— A miesiąc młodywy spędzimy w podróży. Na dachu wagonu sypialnego.



— Masz szczęście, podlecę lada. Za nie mogę ci się zrewanżować!

Jutro wybiera swą Radę Zakładową

załoga „Centrali“ PZPB w Rudzie Pabianickiej



STEFAN JANIC

Już w ub. czwartek zademonstrowała załoga tzw. Centrali (d. Horak), kogo chce widzieć w nowej Radzie, choć nie nazwała nikogo z kandydatów po imieniu.

Na zebranie to przybyli z ramienia Ł.K. PPR i W.K. PPS towarzysze gen. Moczar i Rajkowski. Referaty były krótkie i treściwe, a że wypowiadały one najgłębsze przekonania członków załogi, więc też olbrzymia, po brzegi wypełniona sala stołówek słuchała ich w napięciu, a często-gęsto przerywała burzą oklasków.

Tow. gen. Moczar po wojskowemu — krótko i rzeczowo — ujął sedno sprawy:

— Nie sprzedamy się za amerykańską mączkę ani małą smalec, nie oddamy fabryk Horakowi, Szajbierowi, Geyerowi, nie oddamy hrabini Potockiej jej folwarków. Wiemy, że oni nas nienawidzą, lecz to nas nie przeraża ani dziwi, odwrotnie — dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej.

Robotnik i chłop utrzyma w swych rękach fabryki, ziemie i władzę państwową, pracą swą stworzy dla swych dzieci jasną i pewną przyszłość. Do Waszego parlamentu fabrycznego, do Rady Zakładowej, wybiercie takich ludzi, którym leży na sercu dobro robotnika, takich, którym droga jest jedność i siła klasy robotniczej oraz największa jej zdobycz — władza ludowa.

Nie ma obawy, by każdy wyborca z PZPB w Rudzie nie znalazł takich ludzi spośród 90-ku figurujących na liście kandydatów.

Kim są ci kandydaci?

Nazwiska niektórych z nich znamy już — że wspomniemy choćby tow. Janica, przewodniczącego ustępującej Rady, starego działacza społecznego i bojownika. Nie przypadkowo znalazły się też na liście nazwiska przodowniczek pracy, jak: Zenobia Sawicka, Wanda Gościńska, Irena Ziółkowska. Te które, torują drogę do lepszych metod pracy, do podniesienia produkcji oraz zarobków robotniczych, potrafiłyby zapewne wiele dokonać w Radzie dla dobra załogi robotniczej. Ze tak jest wykażala to już — nie będąc radczynią — towarzyszą Ziółkowska: 5 młodych tkaczek, które

wzięła pod opiekę, już po 2 tygodniach czują się zdolne do przejścia na 6 krosien. Będą one mogły wkrótce pracować i zarabiać tak, jak przodownicy-wielowarsztatowcy.

Znane jest założce PZPB w Rudzie, a przede wszystkim robotnikom skrzęcalni — nazwisko tow. Jasiakowej. Warszawianka, przeżyła powstanie i wszystkie okropności obozów niemieckich. Wrosła mocno w życie i troski łódzkiej klasy robotniczej. Nie będąc członkinią Rady, jeno z poczucia swego obowiązku robotcy i członkini PPR, zabiega i czyni co może, by usunąć belączki, murtujące załogę skrzęcalni.

STANISŁAW ZIMNY, majster i sekretarz koła PPR na tkalni, przyjmując kandydaturę — dokładnie przemyslał już obowiązki członka Rady.

— Najważniejsze — mówi — to tkwić na oddziałach, nie oddalać się od klasy robotniczej. Radny nie powinien zamieniać się w urzędnika, tkwiącego przy biurku.

Tkacze, którzy razem z Zimnym pracują, wiedzą, że o ile on tak mówi, to napewno tak postępowałby sam, gdyby z kandydata stał się

członkiem nowej Rady.

TOW. OW CZARZÓWNA przyszła do „Horaka” jako 16-letnia dziewczyna. Nie stała się ani tkaczką, ani prządką, lecz tylko „ciągnaczką”, bo jako córka robotnika sezonowego musiała od razu zarabiać. Przedwojenna jej działalność społeczna — to aktywny udział w strajkach. Po wyzwoleniu wstąpiła w szeregi tych, którzy zdecydowanie, bez wahań, bronią interesów klasy robotniczej; wstąpiła w szeregi PPR. Teraz tow. Owczarżówna jest sekretarką koła PPR na przedalniu, obowiązki swe zaś pojmuje tak, że nie ma bolączki robotniczej, nie ma żadnej sprawy, związanej z życiem i pracą przedalnia, której by nie znała, której nie starałaby się rozstrzygnąć, załatwić. Zrozumiała jest wobec tego, dlaczego tow. Owczarżówna znalazła się na liście kandydatów. Na liście tej figuruje — oczywiście — o wiele więcej nazwisk ludzi uczciwych i oddanych sprawie robotniczej, niż pomieścić mogą szczerze ramy naszego artykułu. Znajdą je niewątpliwie wyborcy, gdy głosem swym pójdą decydować, kto ma ich reprezentować w nowej Radzie Zakładowej. H. W.



IRENA JASIAK



ANTONI WARDA



WANDA GOŚCIMIŃSKA

Już nadeszły pomarańcze

Pierwszeństwo zakupu mają Związki Zawodowe

Do Gdyni przybył już statek polski „Lewant” z ładunkiem ok. 1.300 ton pomarańczy palestyńskich, zakupionych przez Państw. Centralę Handlową. Pierwsze wagony załadowano już i transporty oczekiwane są w poszczególnych miastach już w najbliższych dniach.

Opracowany został szczegółowy rozdziałnik, który przewiduje, że pomarańcze rozprowadzane będą w zasadzie przez 260 terenowych hurtowni spożywczo-przemysłowych P. C. H., z prawem pierwszeństwa zakupu dla związków zawodowych i spółdzielni zamkniętych. Z ogólnej ilości wydzielono 130 ton dla rozprowadzenia przez sieć Powszechnych Domów

Towarowych, po 20 ton dla spółdzielni zamkniętych przemysłu węglowego i hutniczego oraz 10 ton dla spółdzielni wojskowych.

Tylko w wypadku, jeżeli związki zawodowe i spółdzielnie zamknięte nie wykupiłyby ilości, przewidzianych w rozdziałniku dla poszczególnych hurtowni, dopuszcza się możliwość sprzedaży pomarańczy sklepom prywatnym.

Życzenia... życzenia... z okazji 1000-nego numeru

Delegatura RSW „Prasa” w Łodzi
Redaktor Nacz. „Głosu Robotniczego”
Piotrkowska 86 Łódź

W dniu wydania 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” składamy Wam oraz całemu zespołowi Redakcyjnemu jaknajlepsze życzenia dalszych sukcesów w walce o ugruntowanie idei Polskiej Partii Robotniczej.

DELEGATURA RWS „PRASA” w Łodzi

„Książka” — „Głosowi”
„Głos Robotniczy”
Redaktor tow. Uzdański
Zwirki 17 Łódź.

W dniu Jubileuszu 1000-nego numeru — wszelkiej pomyślności i rozwoju pisma życzą pierwsi pracownicy z „Książki”

DYMEK, WILMAŃSKI STEFAŃSKI, KONCIAK

W imieniu Dyrekcji PKP

Do
Ob. Edwarda Uzdańskiego
Naczelnego Redaktora „Głosu Robotniczego” w Łodzi

Z okazji przypadającej dnia 13 bm. uroczystości ukazania się 1000 numeru pisma Polskiej Partii Robotniczej „Głos Robotniczy” składam Obywatelowi, Obywatelu Naczelnemu Redaktorze, i całemu zespołowi Redakcji w imieniu własnym oraz pracowników kolejowych Dyrekcji Łódzkiej najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej działalności dziennika dla dobra Polski Ludowej i dzielnikarstwa polskiego.

Jednocześnie pozwalam sobie również, w

tym dniu uroczystym dla „Głosu Robotniczego”, podziękować Ob. Nacz. Redaktorowi za zawsze bardzo życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb i zagadnień kolejnictwa oraz prac,

wykonywanych przez pracowników kolejowych Dyrekcji Kolei

Łączę wyrazy szacunku

(—) BADER

„Głos” spełnił oczekiwania

stwierdza Zarząd Wojewódzki ZWM

Muszę z zadowoleniem stwierdzić, że „Głos” spełnił nasze oczekiwania. Tak właśnie wyobrażałem sobie zawsze terenową partyjną gazetę. Czytam „Głos Robotniczy” prawie od samego początku jego ukazania się i widzę, jak stale podnosi się poziom gazety, jak pismo nabiera żywych kolorów. Właśnie tego nam potrzeba! Poza artykułami na temat zasadniczych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej naszego państwa, — wiele miejsca poświęca „Głos Robotniczy” naszym codziennym sprawom, naszym fabrykom, naszym osiągnięciom, naszym bolączkom. Z „Głosu Robotniczego” dowiadujemy się o tym, która fabryka u nas dobrze pracuje, która wypełnia swój plan, a która i dla czego kuleje. A jak słusznie pomyślana jest „Tablica

zwycięzców”. Ludzie — przodownicy pracy zasługują na to, aby znał ich każdy, a fakt, że pisze się o nich i mówi, świadczy, że ich ofiarna i ciężka praca nie przemija bez echa, że zostanie należycie zrozumiana.

Dodatki umieszczane w „Głosie” jak: „Głos Kobiet”, „Literatura i życie”, „Trybuna Młodych” i „Promyle” świadczą o tym, że „Głos Robotniczy” tak jak żadne inne pismo interesuje się całokształtem naszego życia.

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego” życzę dalszego rozwoju pisma, ciągłego podwyższania poziomu.

„Głos” winien dotrzeć do każdego człowieka pracy w naszym województwie.
STANISŁAW BIEDROŃ
Przewodniczący Zarz. Wojew. Z.W.M.

Robotnicy PZPJG — Łódź-Północ

wyrażają swe uznanie i pragnienia

Z okazji wydania 1000 numeru „GŁOSU” robotnicy i pracownicy PZPJG — Łódź-Północ, przesyłamy życzenia dalszej owocnej pracy i osiągnięcia jak największej ilości czytelników.

Pismo Wasze jest b. poczytne i interesujące szeroki ogół ponieważ:

- 1) daje szczegółowy obraz stosunków panujących na szerokim świecie i podaje wszystkie wydarzenia z życia politycznego polski i zagranicy.
- 2) Zawiera bardzo dużo interesujących nas wiadomości z zakresu przemysłu głównie włókienniczego.
- 3) Dzięki pracy „GŁOSU” akcja wyścigu

pracy i przejścia na zwiększoną obsługę maszyn jest szeroko rozpowszechniona i realizowana. Bardzo nam się podobają ilustrowane wywiady z przodownikami pracy.

Mamy jednak pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim prosimy abyście przynajmniej raz w tygodniu podawali ogólno-swiatowe osiągnięcia w dziedzinie technicznej. Szczególnie interesują nas wynalazki. Poza tym prosimy, jako jedwabnicy o częstsze reportaże z fabryk jedwabniczych.

Robotnicy, pracownicy i Dyrekcja Kombina tu Jedwabniczo Galanterijnego Łódź-Północ. Następują podpisy robotników i pracowników: Centrali, Tkalni Nr 11, Tkalni Nr 17, Tkalni Nr 1a, Tkalni Nr 16, Tkalni Nr 14B,

DZIENNIK

ZEBRANIE

Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Oświaty odbędzie się dnia 14 marca br. o godz. 10-ej w lokalu związkowym przy ul. Wólczańskiej Nr 5

ODCZYT

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę dnia 14 marca w auli Uniwersytetu (Narutowicza 68) wykład Doc. Dra Witolda Kuli p.t. „Planowanie gospodarcze jako podstawa demokracji społecznej”
Wstęp wolny.

KOMUNIKAT

W niedzielę, dnia 14 marca o godzinie 10-ej odbędzie się w Sali Urzędu Wojewódzkiego (ul. Ogrodowa 15) Zjazd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Na porządku dziennym: referat przedstawi ciela Zarządu Głównego TUR, sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, wybór nowych władz i delegatów na I Kongres Ogólnopolski TUR.

PANSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO Nr 1 W ŁODZI

zaangażują natychmiast:

- 1 inżyniera mechanika
- 2 techników mechaników
- 1 technika elektryka

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem, odpisami świadectw i zaświadczeniem ostatniego miejsca pracy kierować do Wydziału Personalnego, ul. Targowa 65. 1814-k

WYROB TRYKOTU I BIELIZNY TRYKOTOWEJ

Ludwik Raziewicz i S-ka

Łódź, Próchnika 5 — Tel. 131-74
1757k

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 1^o marca rb., tj. na drugą dekadę te-

goż miesiąca, na karty żywnościowe z marca 1948 roku oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) realizowane będą następujące odcinki na chleb (w cenie zł 3 za 1 kg):

- Kat. I i Kat. I-RCA: na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. II: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 13 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. III: na odcinek Nr 6, 7, 8, 9 i 10 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IR i Kat. IR RCA: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IIR: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IRD3, IRD7, IRD12 i Kat. IRD3, IRD7, IRD12 RCA: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „C” i Kat. „C” RCA: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe „MK” (Ministerstwa Komunikacji) z miesiąca marca rb., na drugą dekadę, realizowane będą następujące odcinki na chleb:

- Kat. „MK” pracownicza: na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „MK” rodzinna: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „MK” IRD3, IRD7, IRD12: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „C” „MK”: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 31 marca rb. włącznie. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

SWIEŻE MIĘSO (RABANKA)
Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, iż w dniach 15, 16 i 17 marca rb. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej sprzedawane będzie świeże mięso (rabanka) na karty żywnościowe-zwycię z miesiąca marca roku bież., a mianowicie:
Kategoria I — na odcinek Nr 21 — po 1,40 kg w cenie zł 6 za 1 kg.
Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA